TYGODNIK

OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM
CENA 30 GR.

# KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 11 września 1938 r. Nr. 37

## *MINĄŁ* TYDZIEŃ

*Nic emocjonującego w ubiegłym tygodniu.*

*Sprawcy ruchu w polityce wewnętrznej są jeszcze na urlopach, inspiratorzy zmian również działają za kulisami, przygotowując skrzętnie pociągnięcia.*

*W kraju więc sielsko...*

*Natomiast oczy całego świata zwrócone są na Norymbergę i na to co w niej obwieści narodowi Niemieckiemu Wódz Trzeciej Rzeszy.*

*Jak Europa jest zmęczona nerwowo świadczy o tym fakt powszechnej tęsknoty do tego co Hitler powie.*

*Ten zaś cały czas rokowań o sprawę Niemców Sudeckich zachowuje się tak, że w ostatnim wyniku nikt nie wie co postanowi i z czym wystąpi na Parteitagu.*

*Całe dotychczasowe zachowanie się Hitlera było próbą wytrzymałości nerwowej u dyplomatów, których Hitler egzaminuje z wytrzymałości...*

*Swoją metodą negocjacyj międzynarodowych kanclerz Rzeszy stawia wielu dyplomatów w pozycji egzaminowanych co do wytrzymałości nerwowej. Nie wypuszczając faktycznie inicjatywy z rąk swych, Hitler tak manewruje, aby wydusić wszystko co się da od przeciwnika, a w razie konfliktu by móc skutki przerzucić na swoją ofiarę. Stąd tajemniczość działań i rezerwa jawna wobec świata dająca pierwszeństwo Pradze.*

*Zjazd jednak w Norymberdze mimo pewnych oczekiwań rozstrzygnięcia nie przyniesie, i stanie się tylko czynnikiem dalszej presji na Pragę.*

*Hitler chce doprowadzić ustępstwa Czech do granic ostatecznych A uzyskawszy wiele, jak to świadczą nadchodzące informacje, nie ograniczy się do przyjęcia pokojowego rozwiązania sprawy sudeckiej lecz odłoży zapewne swą realizację do sposobniejszej chwili, wyzyskując autonomię do rozsadzenia Czech od wewnątrz.*

*Tak więc, według naszego skromnego rozumienia rzeczy, w Norymberdze nie będzie sensacyj, gdyż Rzesza przez swą presję uzyska i tak bardzo wiele.*

*Uzyskawszy to, emisariusze Rzeszy zaczną dopiero właściwą robotę koronkową, zmierzającą z czasem do całkowitej a „dobrowolnej" inkorporacji kraju sudeckiego przez Niemcy, co jest marzeniem Hitlera.*

*Staje się coraz bardziej widoczne, że sprawa będzie załatwiona przez odsunięcie zasadniczej decyzji. Henlein przyjmie tymczasowe rozwiązanie. Podczas gdy Rzesza będzie udawać niezadowoloną.*

*Zjazdom partyjnym w Norymberdze nadają Niemcy specjalne hasła, które dominują nad zebraniem, stanowiąc jakby program dla praktycznego działania.*

*Obecny zjazd nosi hasło kongresu Wielkich Niemiec jako symbol zjednoczenia.*

*OSTATNIA LINIA*

*Jak donosi prasa, Czechosłowacjaw z sadzie przyjęła 8 karlsbadzkich punktów Henleina. Zastrzegając sobie nieco inną interpretację 2 punktów. Jest to faktyczna kapitulacja Czech, jeżeli się zważy, że dzieje się to pod naciskiem obcego państwa i wobec własnych obywateli, przy życzliwym — pośrednictwie państwa trzeciego, tradycyjnie skłonnego do ustępstw cudzym kosztem.*

*Można bardzo nie lubić Hitlera, można uważać, że od lat, ustępstwa zachodniej Europy wobec Niemiec były dużymi błędami politycznymi, ale w sprawie czesko - niemieckiej trudno nie zwrócić uwagi na to, iż w dużej mierze na sposobie rozwiązania obecnego konfliktu zaciążyła fatalnie niewłaściwa polityka czeska zainicjowana zaraz po wojnie światowej i przez dobrych kilkanaście lat prowadzona z uporem i nieustępliwością, ignorując zupełnie cudze interesy.*

*To co się dzieje obecnie jest też w pewnej mierze skutkiem błędnej polityki Benesza wobec Polski zarówno w okresie odbudowania Czech, jak i tworzenia Małej Ententy.*

*Nieuchronnych konsekwencyj tej polityki nic już zasadniczo odwrócić nie zdoła. Skutki wywołane początkowymi krokami działają automatycznie.*

# Problem płk. Sławka

Pułkownik Sławek nie może się skarżyć na brak zainteresowania jego osobą. Dochodzi do tego, że np w „Słowie" redaktor Mackiewicz musi się dokładnie usprawiedliwiać dlaczego, aż trzykrotnie w tym samym numerze pisma poświęca uwagę tej interesującej jak sądzą niektórzy osobistości.

Obecny marszałek Sejmu nie należy do osób gadatliwych. Co myśli, zwłaszcza obecnie nie jest powszechnie znane. To jego milczenie, a przede wszystkim jego spokój niezłomny i niustępliwy charakter wyraźnie niepokoi przeciwników politycznych.

Stąd poszukiwania jego akcji, dopatrywania się jej w każdym jego ruchu w Juracie podczas odpoczynku wakacyjnego. Poprostu, — wielu ciekawym trudno sobie wyobrazić dawnego prezesa BBWR. w roli bezczynnego i wygodnego obserwatora.

Tyle i tak ciekawych decyzji dojrzewa w społeczeństwie polskim. Miałbyż pułkownik Sławek być bezczynny. To niemożliwe — sądzą niektórzy. Ten trud przedstawienia sobie płk. Sławka w roli bezczynnego emeryta sprawia, że różnego rodzaju plotkarze polityczni snują niesamowite wizje przyszłej roli dawnego Szefa Bloku.

Tymczasem rola jego będzie napewno skromniejsza niż się to wielu ludziom wydaje, a organizacją frontu Sławkowskiego, jeżeli taki nawet istniał będzie, zajmie się zapewne kto inny.

Sam mistrz przyglądać się będzie rozwojowi wypadków z boku.

Pułkownik Sławek mógł działać czynnie jako wykonawca Koncepcyj Wielkiego Marszałka.

Osobiście i na własny rachunek, jak to już kiedyś stwierdziliśmy, działać nie będzie, gdyż wie, że jest niepopularny i mas za sobą nie porwie.

Pułkownik Sławek nie będzie działał zwłaszcza w tej sytuacji w jakiej obecnie żyjemy, to znaczy mając po przeciwnej stronie takie autorytety jakie właśnie posiada.

W tych warunkach nie należy spodziewać się żadnej akcji bezpośredniej ze strony Marszałka Sejmu, a wszelkiego rodzaju pobożne życzenia kawiarniane należy przyjmować jako wypełnienie martwego jeszcze bądź co bądź sezonu politycznego, lub zgoła jako obraz, jak to stwierdza „Słowo" zejścia w Polsce zasadniczych problemów politycznych do rzędu drobnych zagadnień personalnych — do zagadnień „mostków pomiędzy ludźmi" zajmujących się polityką.

W oryginalny też sposób jako wyrzut sumienia został przez „Słowo" porównany Sławek do Habsburgów. „ten człowiek jest dla tej części Piłsudczyków, która zadekowała się przed wyrzutami sumienia w Ozonie, czymś żenującym, czymś w rodzaju Habsburgów na Węgrzech. Oto Węgry, ich piękne pretensje terytorialne to korona św. Stefana, oto Węgry ich ustrój, ich zachowawczość, ich potrzeba królewskiego autorytetu, ich regent to wszystko korona św. Stefana. A ta korona należy przecież do Habsburgów, i oto Habsburgowie żyją, mieszkają na Węgrzech zapraszani są na uroczystości, stosunek do nich jest bardzo dla obu stron żenujący"



*Konferencja Sekcji Kobiecej Zarządu Głównego Z. N. P. w Kazimierzu nad Wisłą. W otoczeniu uczestniczek Konferencji Członkowie Zarządu Głównego Kol. Cz. Wycek i W. Tułowiecki.*

Jasne jest w tych warunkach, że publicystyka polska zamiast rozważać narastające problemy, nie może wyjść poza zagadnienia: kto z kim i przeciwko komu rozmawiał podczas urlopu, komu złożył wizytę towarzyską i jak właśnie był ubrany na wystawie u znanego malarza studiując sceny batalistyczne.

I nie można się pozbyć silnego wrażenia, obserwując życie nasze publiczne, że gros energii obywateli polskich, nieraz bezinteresownych i szlachetniejszych tracimy na sprawy drugorzędne, na podjazdową walkę, na zabiegi i wybiegi zmierzając do rozbrojenia psychicznie przeciwnika.

I zdumiewający jest w tym wszystkim brak aktu woli właściwie u wszystkich, zarówno u tych, którzy rządzą, jak i tych, którzy ich namiętnie krytykują.

Nie jestem zwolennikiem konserwatystów i ich polityki.

Ale niejednokrotnie ocena politycz na niekonsekwencji naszego rządu trafia mi do rozumu. A czymże. jak nie ucieczką przed decyzją konkretną wynikającą z rozumowań Słowa jest oświadczenie redaktora tego pisma, który zaprezentowawszy się czytelnikowi jako ten, który ma program, wie czego chce i umie znaleźć drogi w realizacji wytkniętego celu, ale tego nie czyni, — usuwa się od czynu — i oświadcza spokojnie, że „nie ma ambicji politycznej organizowania czegokolwiek", — zadawalając się poczuciem, że jest w Polsce „niezależny i broni praworządności i praw".

I co jest najbardziej rozbrajające, to stwierdzenie, że wiedząc co i jak trzeba w Polsce zrobić, zadawala się „konfiskowaniem 5 razy na tydzień" pisma.

Tu już wszystko się kończy, darujcie wszystko wiedzący konserwatyści — ale tak nie można.

Prawda — konfiskaty są przykre — wiemy o tym z własnego doświadczenia — ale by satysfakcją i ostatecznym wyrazem spełnionego obywatelskiego obowiązku było da ambicji polityka wiedzącego czego chce i czego potrzeba krajowi „do mocarstwowości" zadowolenie się nawet siedmiokrotną konfiskatą na tydzień, to nieco za duża dysproporcja między wiedzą o sprawie i wolą realizującą.

To frazes zbyt przygniatający psychicznie. — To objaw bezwoli, którą się kilkanaście wierszy wyżej tak napiętnowało jako zło z czym należy walczyć.

Ale nie wymagajmy za wiele — to objaw w Polsce powszechny.

Wydaje nam się, iż wiemy o co chodzi — co trzeba robić, — tylko pragniemy, by to inni za nas robili, byśmy mogli zawołać: aha mówiłem co trzeba robić, a wy tego jeszcze nie robicie!

Co za skandal...?

Otóż takie podejście do sprawy działania politycznego musi ustąpić miejsca czynowi.

Wiem czego chcę i jak więc organizuję i działam zgodnie z programem.

## „BARWA WŁASNYCH SZTANDARÓW"

*NIE MA JEDNAK NIEOMYLNYCH LUDZI I PRZEZ TO OMYLNE SĄ RÓWNIEŻ NARODY.*

*NIE MA RÓWNIEŻ REALIZACJI WIELKICH ZADAŃ BEZ WIELKICH TRUDNOŚCI. NIE WYTRZYMAŁY JEDNAK SPRACOWANE UPRZEDNIĄ WALKĄ NERWY. ZAMIAST POPRAWIAĆ BŁĘDY, WOLELIŚMY OPUSZCZAĆ RĘCE. ZAMIAST POKONYWAĆ TRUDNOŚCI, ŁATWIEJ NAM BYŁO PORZUCAĆ POLE. W IMIĘ BŁĘDÓW I TRUDNOŚCI DYSKWALIFIKOWALIŚMY ZASADY. DZIECKO WYLEWALIŚMY RAZEM Z KĄPIELĄ.*

*I W TAKIM STANIE DUCHA NARODOWEGO WIATRY OBCE ZARZUCIŁY TUMAN TOTALIZMU NA NASZE OCZY. ZBRZYDŁA NAM STARA BARWA WŁASNYCH SZTANDARÓW, A ZACZĘŁY NĘCIĆ CUDZE.*

*NAUCZYLIŚMY SIĘ WYKLINAĆ DEMOKRACJĘ, LEKCEWAŻYĆ INDYWIDUALNOŚĆ, PONIEWIERAĆ WOLNOŚCIĄ, FLIRTOWAĆ Z NIEPRAWORZĄDNOŚCIĄ W KRAJU I W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH.*

*CZY TAKIE BYŁO PRZEZNACZENIE TYCH, CO PIERWSI RUSZYLI „OD KRAKOWSKIEGO GOŚCIŃCA", ABY ZDOBYĆ NIEPODLEGŁOŚĆ I CEMENTOWAĆ JĄ WOLNOŚCIĄ?*

*F. Młynarski.*
*Człowiek w Dziejach.*

## O czym mówią?

### Sudety oddać Niemcom mówi „Times" angielski

*„Times" stwierdza, że całkowite przyjęcie przez rząd czeski żądań Henleina okazuje się coraz bardziej niemożliwe, wobec trudności pełnego stosowania metod narodowo - „socjalistycznych" na określonym obszarze, wchodzącym w obręb parlamentarnej republiki i przeniesienia osobistej wierności Niemców sudeckich z głowy państwa, w którym zamieszkują na głowę państwa sąsiedniego.*

*Jest rzeczą zupełnie naturalną — pisze „Times" — że Niemcy sudeccy nie chcą znaleźć się w sytuacji, w której w razie wybuchu wojny musieliby walczyć przeciwko swoim współziomkom. Jeżeli Niemcy sudeccy obecnie domagają się więcej, niż Rząd czeski wydaje się być skłonny w swoich ostatnich propozycjach udzielić, można tylko sądzić, że Niemcy w ogóle nie czują się dobrze w obrębie czechosłowackiej republiki. W tym wypadku Rządowi czechosłowackiemu warto by się zastanowić nad tym, czy jest sens odrzucać projekt istniejący w niektórych kołach, aby uczynić z Czechosłowacji państwo bardziej jednolite przez odstąpienie peryferii z obcą ludnością, graniczącej z państwem, do którego rasowo należy. W każdym razie życzenia danej ludności stanowią czynnik decydujący ważny przy każdym rozwiązaniu zagadnienia, jeżeli rozwiązanie to ma być stałe i trwałe. Dla Czechosłowacji możliwości stania się państwem jednolitym mogą znacznie przeważyć niekorzyści, wynikające z utraty niemiecko - sudeckich obszarów — kończy „Times".*

## NA WIDNOKRĘGU MIĄDZYNARODOWYM

# Obłuda neutralności

V.

OBŁUDA NEUTRALNOŚCI.

Artykuł „Świat się skończył" (nr 33) zakończyliśmy uwagą, iż na skutek głębokich przemian, jakie pod wpływem rozwoju techniki nowoczesnej uległo znaczenie przestrzeni, a pośrednio i czasu w życiu nowoczesnych społeczeństw cywilizowanych — szereg tradycyjnych pojęć i teorii musi ulec rewizji i przewartościowaniu.

Wśród tych pojęć i teorii wymieniliśmy neutralność, która będzie przedmiotem naszego dzisiejszego artykułu. Da nam to sposobność skomentowania niedawnych wystąpień amerykańskich mężów stanu: min. spraw zagranicznych Cordell-Hulla i prezydenta Roosevelta.

W swej mowie z dn. 16 sierpnia b. r. p. Cordell-Hull powiedział:

„Wszystkie kraje są jak najbardziej zainteresowane w utrzymaniu sprawiedliwego pokoju i ustabilizowanego dobrobytu jak również i utrzymaniu porządku.

„Każdy z tych celów został w wielu punktach kuli ziemskiej poważnie zagrożony. Wszystkie rządy i wszystkie narody powinny mieć się na baczności względem pewnych niebezpiecznych objawów, które im grożą...

„Czy przyszłość świata ma być określona przez powszechne ubieganie się do siły uzbrojonej oraz przez powtarzające się agresje czy też przeciwnie, stosunki międzynarodowe mają się układać w atmosferze pokojowości, sprawiedliwości i ładu, opartego na mocnej podstawie, na dobrobycie, bezpieczeństwie, postępie?

Bliska jest już chwila, gdy jedna z tych alternatywnych ewentualności będzie musiała wziąć górę.

„W świecie, który coraz bardziej się kurczy, wkrótce nie będzie więcej możliwe, by jedne państwa kroczył[y] po drodze przemocy, a drugie po drodze rozumu i wszystkie państwa będą zmuszone iść w jednym kierunku, wybrać jedną drogę...

„W warunkach, w jakich się znajdujemy, żaden rząd nie może się uchylić od udziału w wyborze drogi, po której narady będą kroczyły... Świadomie czy też nieświadomie, każde państwo swym stanowiskiem i swą akcją wpływa na wybór jednej z dwóch wspomnianych ewentualności alternatywnych.

Ze swej strony prezydent Roosevelt w mowie, wygłoszonej w Kington oświadczył:

„My, Amerykanie, nie znajdziemy się już więcej na dalekim kontynencie, którego nie mogą interesować lub któremu nie mogą zaszkodzić zamorskie konflikty. Przeciwnie, staliśmy się przedmiotem zainteresowań wszystkich zamorskich sztabów i biur propagandy.

„Nasze wielkie bogactwa i potęga wojskowa czynią z nas poważny czynnik pokoju niezależnie od naszej woli. Na szczęście, wy, Kanadyjczycy, i my możemy trzeźwo rozważać te możliwości, będąc zdecydowani nie zaniedbać niczego, co mogłoby służyć sprawie powszechnego pokoju".

Z powyższych cytatów widać, że obecni kierownicy polityki zagranicznej U. S. A. zdają sobie sprawę ze złudności i iluzoryczności polityki izolacjonistycznej, polityki odosobnienia. O ile jednak U. S. A. ma rzeczywiście wpłynąć na ugruntowanie pokoju, powyższe oświadczenia winny być poparte czynem, a mianowicie, zmianą t. zw. Neutrality Act, czyli ustawy o neutralności i to w takim sensie, by ewentualne państwo - napastnik nawet poza granicami Ameryki musiało z góry liczyć się z tym, iż w razie agresji od razu będzie miała U. S. A. przeciwko sobie. Taka zmiana ustawy mogłaby nastąpić dopiero po uporczywej walce z izolacjonistami i rzekomymi obrazami teorii neutralności.

Cytowaliśmy jednak słowa Cordell-Hulla i prezydenta Roosevelta, by wskazać na to, iż ci amerykańscy mężowie stanu wyraźnie zdają sobie sprawę z tego, że w wypadku wojny europejskiej, nawet dla potężnych Stanów Zjednoczonych A. P. neutralność nie jest możliwa, — nie tylko z powodów natury moralnej lub, jak to się dziś mówi, ideologicznej, lecz przede wszystkim ze względów na dobrze zrozumiany narodowy, państwowy interes U. S. A.

Tem bardziej jest neutralność ułudą, gdy mowa o państwach europejskich, w szczególności o państwach mniejszych, jak Belgia, Szwajcaria, państwa skandynawskie i t. p.

To twierdzenie z pewnością zadziwi niejednego czytelnika, który sobie przypomni zmianę polityki belgijskiej lub oświadczenie rządu szwajcarskiego, podkreślające właśnie neutralność Szwajcarii w wypadku zbrojnego konfliktu europejskiego. W tych dwóch wypadkach mamy do czynienia z t. zw. neutralnością stałą, z państwami, które do wojny światowej były państwami zneutralizowanymi na skutek umów międzynarodowych.

Aczkolwiek ta stała neutralność odpowiadała nastrojowi i interesom Belgii, wzgl. Szwajcarii, jednakże stanowiła ona część składową t. zw. równowagi europejskiej nie ze względu na interes państw lub interes samego pokoju europejskiego, lecz jedynie na skutek woli rywalizujących ze sobą wielkich mocarstw ościennych, które wchodziły w skład t. zw. koncertu europejskiego. Omawiana neutralizacja oznaczała wykluczenie Belgii lub Szwajcarii spod wpływów przede wszystkim militarn[ych] [illegible] mocarstw na wypadek ewentualnego konfliktu zbrojnego.

Niektórzy utopiści proponowali rozszerzyć ten system przez generalizację neutralizacji wszystkich pasów lub zon granicznych.

Tragiczne dzieje neutralności belgijskiej świadczą o tym, iż traktaty pokojowe, gwarantujące neutralność, jak zresztą wszystkie polityczne traktaty międzynarodowe są przez wielkie mocarstwa przestrzegane dopóty, dopóki nie wchodzą w kolizje z interesem danego mocarstwa. Kanclerz Bettman - Hollweg dał temu wyraz, przyrównując traktat, gwarantujący neutralność Belgii, do świstku papieru. Trzeba jednak pamiętać, iż to, co Niemcy wyznały brutalnie, nie jest ich „monopolem", lecz stanowi, niestety, regułę, gdyż inter arma silent... leges.

W swych pamiętnikach marszałek Joffre pisał, iż naruszenie neutralności belgijskiej przez Niemcy bynajmniej nie było dla niego niespodzianką. Istnieją nawet poszlaki, iż marsz. Joffre zwrócił się do rządu francuskiego o pozwolenie na przeprowadzenie ataku poprzez Belgię, aby wyprzedzić niemiecki sztab generalny, lecz rząd francuski na to się nie zgodził. Zaś francuski admirał Ronarek w r. 1922 krytykował dowództwo aliantów za to, że liczyło się ono w 1914 r. „ze śmieszną a zarazem niesprawiedliwą koncepcją neutralności holenderskiego Escaut".

Niedawne państwa skandynawskie ogłosiły zasady neutralności na wypadek wojny. Reguły te dotyczą dróg morskich i powietrznych. Możemy jednak z góry powiedzieć, iż reguły te zostałyby przez strony wojujące z pewnością pogwałcone, gdyż, jak pisał tenże admirał Ronarek, odrzucając teorię rozróżniającą pomiędzy statkami wojennymi a handlowymi, „każdy statek, naładowany czy też nie, stanowi część bogactwa kraju (nieprzyjacielskiego), którego zniszczenie jest uzasadnione, gdyż wojna współczesna jest walką narodów, a nie tylko walką sił zbrojnych". Dziś w dobie t. zw. wojny totalnej, podkreślony przez francuskiego pisarza fakt jest tak dalece bezsporny, iż można powiedzieć, że pojęcie potencjału wojennego przekreśla z góry wszelki podział ładunków okrętowych na wchodzące lub nie wchodzące w zakres t. zw. kontrabandy wojennej. Nie dziw też, iż cytowani przez nas na wstępie amerykańscy mężowie stanu zdają sobie dobrze sprawę z kruchości teorii i reguł neutralności.

Deklaracją z dn. 13 października 1937 r. Trzecia Rzesza oznajmiła, iż obowiązuje się do poszanowania nienaruszalności granic Belgii za wyjątkiem wypadku konfliktu zbrojnego, w którym Trzecia Rzesza byłaby zaangażowana i o ile Belgia wzięła udział w akcji militarnej przeciwko Niemcom. Belgijscy obrońcy systemu neutralności pocieszają się, iż termin „akcja militarna" jest ciasny. Niestety międzypaństwowe stosunki ostatnich kilku lat świadczą o bezgranicznej rozciągłości wszelkiej terminologii dyplomatycznej, po[illegible] prowadzenie wojny bez wypowiedzenia tejże, zacierającej granice pomiędzy manewrów, a pojeciem mobilizacji i t. p.

O ile przypomnimy sobie, że Trzecia Rzesza hołduje zasadzie „Deutschland, Deutschland über alles" oraz idei Herrenvoleu, o ile uprzytomnimy sobie, że dla Trzeciej Rzeszy miarodajną w stosunkach międzynarodowych jest jedynie jej wola, nacechowana imperializmem o wysokim napięciu, to staje się łatwo zrozumiałe, iż wszelkie obietnice Trzeciej Rzeszy co do poszanowania neutralności Belgii lub Szwajcarii są pozbawione wszelkiego znaczenia. Wystarczy przypomnieć następujące symptomatyczne wyznanie wiary „Voelkischer Beobachter":

„Także wierność wobec jakiegoś układu nie może być zawsze i w każdym wypadku traktowana jako obowiązująca.

„Apel do wierności niemieckiej może być tylko wtedy przekonywujący, gdy pochodzi z takich ust, które uznają w słowie i czynie naród niemiecki za najwyższą i ostateczną wartość, której ich praca służy. Wiernością niemiecką nazywa się nie wierność wobec liter układu aż do samozniszczenia, lecz wierność dla narodu niemieckiego na zawsze i na każdy wypadek".

Jak widzimy, apel do wierności niemieckiej, zwłaszcza w jej nazistowskim wydaniu, jest z góry skazany na bezskuteczność.

Zauważymy wreszcie, iż teoria neutralności kłóci się z podstawową zasadą tradycyjnego prawa międzynarodowego, z indywilistyczną zasadą suwerenności państwowej i jej przybudówkami (reguła) „rebus sic stantibus", teoria „Kriegsraison": t. d., o czym napiszę innym razem.

*BETA.*

## ISKIERKI

W Warszawie otwarto Międzynarodową Parlamentarną Konferencję Ekonomiczną. Otwarcia dokonano w obecności Pana Prezydenta R. P.

* * *

W ubiegłym tygodniu odbył się w Gdyni kilkudniowy Zjazd TUR. zasłużonej organizacji robotniczej prowadzącej akcje kulturalno-oświatową wśród szerokich mas robotniczych.

* * *

W zeszłym tygodniu rozpoczął się Wielki Kongres Partii Narodowo-Socjalistycznej Niemiec.

Kongres rozpoczął się pod hasłem Wielkich Niemiec, podczas, gdy dawniejsze kongresy nosiły hasła „Zwycięstwa wiary (1933), Tryumf woli (1934), Kongres wolności (1935), Kongres honoru (1936), Kongres pracy" (1937).

Na kongres zostali zaproszeni wszyscy dyplomaci akredytowani w Berlinie z wyjątkiem amb. Sowieckiego.

* * *

Francja odpowiedziała czynem na manewry Niemiec nad jej granicą i powołał pod broń rezerwistów, cofnięto wszystkie urlopy oficerom i żołnierzom armii.

W ten sposób Francja wzmocniła linię obronną Maginota. Zadaniem linii jest bezpieczeństwo Francji.

17 przedstawicieli najniższych klas społeczeństwa hinduskiego wyruszyło z Nagpur do Wardhaa, gdzie zamieszkuje Mahatma Gandhi, zapowiadając, że zasiądą przed jego domem i ogłoszą strajk głodowy, dopóki żądania polityczne pariasów nie będą spełnione.

Demonstranci domagają się, aby conajmniej jedno stanowisko ministra w rządzie centralnym prowincyj było powierzone działaczowi walczącemu o prawa najniższych klas ludności Indyj.

Dyrektor departamentu wyznań, p. Franciszek Potocki, złożył z końcem ubiegłego tygodnia na ręce ministra Świętosławskiego swą dymisję.

Powyższy krok p. Potockiego był poprzedzony złożeniem dymisji przez ministra Świętosławskiego, która jednakowoż nie została przez Pana Prezydenta przyjęta.

*CZYTELNIKÓW PROSIMY ABY ZMIENIAJĄC ADRESY PODAWALI RÓWNOCZEŚNIE I DAWNE SWE ADRESY.*

*BEZ TEGO TRUDNO ADMINISTRACJI USTALIĆ CZY CHODZI O ZMIANĘ ADRESU, CZY O NOWEGO CZYTELNIKA O PODOBNYM NAZWISKU A Z INNEJ MIEJSCOWOŚCI.*

*POWODZENIE „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO" ZALEŻNE JEST TYLKO OD OBOWIĄZKOWOŚCI PRENUMERATORÓW*

*SUMIENNOŚĆ PRENUMERATORA UŁATWIA REDAGOWANIE PISMA, I ZWIĘKSZA JEGO WARTOŚĆ i OBJĘTOŚĆ.*

*ŚWIĄTEK BOLESŁAW.*

# Naprzełaj polem

D. c. *(Reportaż ze wsi)* III

A tymczasem on, producent, wytwórca jedzenia, pracą z wnętrzności ziemi wyprut pożywienie, załadował je na wóz i do miasta przywiózł na sprzedanie.

Teraz, po skończonym jarmarku, siedzi na wozie, palcami rwie bochenek marnego pytlowego chleba i je wielkimi łykami, dawno spragniony tego przysmaku, nie podejrzewając, że na jarmark piekarze pieką chleb dużo gorszy, wiedząc, że chłop i taki zje za cenę dobrego. Siedzi na wozie i myśli sobie, że nie wolno mu zjeść całego bochenka, choć zjadłby go jednym tchem, bo kilogram nie taki wielki, ale trzeba trochę i do domu zawieść, bo głodne dzieci też z dawna głośno marzą o tym chlebie z miasta...

Powiadają, że z chłopskich dzieci te tylko żyją, których śmierć nie zmogła. Jest w tym dużo prawdy. Rzadkie są bowiem wypadki, kiedy chłop zwozi doktora: boć to tak drogo kosztuje! Jeśli kogo z domowników złoży choroba, to z początku jest lekceważna, jako „słabość", która sama przejdzie. Czasami przechodzi. Ale jeśli trwa długo i gorączka wzmaga się, wtedy zakrada się niepokój. Sąsiedzi i znajomi wysyłają swój spryt medyczny i dają choremu lekarstwa domowej produkcji, jakie tylko im się przypomną, ale pogarszają one zwykle stan chorego. Wtedy sprowadza się znachorów coraz lepszych, z okolicy bliższej i dalszej, a chory już ledwie ostatkiem sił goni. Wówczas przywożą doktora, który najczęściej już tylko stwierdza śmierć.

I oto w pojęciu ludności powstaje wrogie nastawienie do lekarzy fachowców, że są tylko „od brania pieniędzy", a nie od leczenia. Nie myślą jednak o tym, że lekarz sprowadzony od razu do chorego, możeby go uratował, lecz nie zdoła przecież dokonać cudu przez wyleczenie organizmu, który zżarła długotrwała choroba i popsuli znachorzy. Chłopi o tym nie wiedzą, bo nie mają ani pieniędzy, ani kultury. A bywa również inaczej. Oto chorego od początku leczy doktór, ale choroba jest zakorzeniona głęboko i wymaga długotrwałych starań oraz znacznych kosztów, na co chłopa nie stać. Więc po jakimś czasie chorego zabierają spod opieki lekarskiej, oddając pod znachorską, żeby było prędzej co ma być. No i chory wraca do zdrowia, a znachor nabiera sławy, że wyleczył takiego, co mu nawet doktorzy nic pomóc nie mogli. Ludność zaś bezkrytycznie porzuca medycynę i przechodzi na znachorstwo. Bo nikt nie przypuszcza, że to właśnie powolne działanie opieki lekarskiej podniosło chorego, czego znachor był tylko świadkiem, nie zdążywszy jeszcze nic popsuć. Ciemnota też jest powodem, że większość chorób leczy się przeróżnym guślarskim „zamawianiem" u młodych i starych, u ludzi i zwierząt domowych, lub przy pomocy pierwotnych, barbarzyńskich praktyk.

Powszechne są różne puchliny, skrzywienia oczu, trwałe skaleczenie rąk w maszynie gospodarskiej, czasem nóg. Dziesięcioletnia dziewczyna już ma obwisłe ramiona i skrzywiony kręgosłup od niańczania niemowląt, których ciągle przybywa. Dużo, bardzo dużo jest kalek i niedojdów, bądź z urodzenia, bądź z przypadku, bądź z makowego odwaru. Choroby zakaźne mnożą się epidemicznie, bo mają tu dość brudu do wylęgu. Pomaga im także sam sposób życia ludności wiejskiej, które nie przestrzega żadnych wskaźników higieny.

Jedzą całą rodziną z tej samej glinianej miski, blaszanymi łyżkami, statki kuchenne po myciu oddane są na pastwę much. W jednym i tym samym ubraniu śpią i chodzą, bielizny nie zmieniają często, a bywa, że nie noszą jej wcale; nocą i dniem tną ich w ogromnych ilościach rozmnożone pchły, niekiedy wszy.. Mydło jest luksusem, wody do mycia wychodzi mało, bo chłop myje się nie codzień, lecz przeważnie w dni świąteczne i kiedy się gdzieś iść wybiera. Zębów nikt na wsi nie czyści, a gdyby ktoś odważny nawet próbował, ten narażiłby się na trwałe pośmiewisko wśród znajomych. Pranie odbywa się sposobem bardzo prymitywnym, bez parzenia bielizny i użycia chemikalijów, trochę przy balii, resztę kijanką u rzeki bez względu na porę roku; wyprane sztuki wyschną na drągach, na płocie, na gałęziach drzew — i już gotowe są do użytku. Kąpiel znana jest tylko latem, i to jedynie tam, gdzie znajduje się odpowiednia woda.

Niska jest kultura życia codziennego wsi. Chłop wstaje przed świtem ze swej chropowatej pościeli, w najlepszym razie twarz i ręce przemyje sobie zwykłą wodą bez mydła, zmówi pacierz i idzie do rannego obrządku przy gumnach. Potem zjada śniadanie byle jakie, proste, nie urozmaicone i nie pożywne, ciężko strawne, długo zalegające w żołądku. Następnie rusza do pracy, rozmaitej w różnych porach roku, ale zawsze to mającej do siebie, że nigdy nie ustaje i ciągle woła o ręce. Spełnia ją obojętnie, w poczuciu nieubłaganej konieczności, bez rozmachu i chęci, bez zamiłowania, aby spełnić, bo trzeba żyć, a samo wszak nic się nie zrobi. Na południe przychodzi do domu, żeby chwilę odpocząć, zjeść marny obiad i znowu iść do przerwanej pracy, aż do wieczornych obrządków, po których zjada kolację i nieco odpoczywa. Wtedy ręce, nogi, grzbiet, szyja — stężały z wysiłku, serdecznie bolą, że aż myśl wszelka ucieka z głowy, a powstaje i opanowuje cały organizm wielkie niezmożone pragnienie zupełnego spoczynku. Więc kładzie się na swój twardy barłóg, by przed brzaskiem zbudzić się do nowego dnia, który jest taki sam ciężki i jednostajny jak wczoraj, jak jutro, jak zawsze.

Chłopska rodzina prawie cała śpi w jednym łóżku na noc rozsuwanym, wypełnionym słomą i nakrytym bądź grubą zgrzebną płachtą, bądź derkami. Z rodzicami śpią młodsze dzieci i są mimowolnymi świadkami ich życia małżeńskiego, po czym obserwują ciąże matki, widzą połóg, wcześnie też zaznajamiają się z tajemnicami seksualnego życia dorosłych. Starsze dzieci śpią rozrzucone na ławach, prawie niczym nie przykrytych, lub gdzieś w kącie izby na ziemi; latem w stodole na słomie lub sianie, czasem również w oborze. Ten krótki parogodzinny sen musi być czujny i często bywa przerywany, bo albo krowa ma się ocielić, albo klacz ożrebić, albo maciora oprosić, więc trzeba być w pogotowiu celem niesienia koniecznej pomocy.

Taki jest porządek dnia powszechnego. W święto nie ma zwykłej pracy prócz niezbędnego obrządku przy inwentarzu; za to dochodzi mycie się do pasa mydłem, zmiana bielizny i wzięcie świątecznej przyodziewy, golenie się i podróż do kościoła na nabożeństwo.

(ciąg dalszy na str. 3)

# Czy kapitulacja Czechosłowacji?

*Przedostatni akt tragedii sudecko-czeskiej dobiega zdaje się końca.*

*Z zachowaniem wszelkich pozorów zewnętrznych, z głęboką troską na angielskim czole, przykręca lord Runciman śrubę „życzliwego nacisku" na uparty rząd czechosłowacki, by spełnił on życzenia swych obywateli, obcych emisariuszów, i w ten sposób uratował pokój, który od dłuższego czasu stale wisi na włosku.*

*W Kurierze Demokratycznym wyrażono już przeświadczenie w końcu lipca, gdy lord Runciman, jechał dopiero do Pragi, że skłonny on będzie czynić ustępstwa nie swoim kosztem.*

*Tragedią dzisiejszej sytuacji europejskiej jest, brak indywidualności po drugiej stronie linii podziału.*

*Z jednej strony stoi potężna wola i całkowicie psychiczna gotowość do rozpoczęcia walki o realizację swoich zamierzeń. Po drugiej stronie stoją dyplomaci zmęczeni, zastraszeni i pragnący za wszelką cenę i cudzym kosztem uratować pokój.*

*Gdy się ma do ofiarowania nie swój płaszcz i uczynić to można jeszcze w imię jakichś wzniosłych ogólnoludzkich haseł, czynimy to chętnie.*

*Nie po raz pierwszy po wojnie, widzimy jak to Anglia nie ze swej szkatuły chce zaspokoić apetyty swego odwiecznego rywala i partnera, w przekonaniu, że ten wreszcie zadowolni się tym, co otrzymał.*

*Niemcy właściwie wszystko to, co otrzymały po zakończeniu wojny od zachodniej Europy, otrzymały już „po raz ostatni", bez prawa powoływania się na precedens i żądań zaspokojenia ich suwerenności, honoru i zadośćuczynienia za więzy traktatu wersalskiego. Otrzymawszy czego żądały natychmiast przystępowały do sformułowania dalszych postalatów, galwanizują je, stwarzając drażliwą i niemożliwą do utrzymania sytuację i w pewnym momencie, groźbą użycia wojska, wywołują odpowiednie decyzje.*

*Dzieje się tak dlatego, i od dawna, że dyplomaci zachodniej Europy wykazują słabość charakteru, brak siły przeciwstawienia się żądaniom. Hitler wie, że w takim np. konflikcie sudeckim, cały świat patrzy na niego, oczekuje tego co on powie. Świat pragnie, jak zbawienia, jakiegoś słowa Kanclerza. Oto jak słusznie charakteryzuje tę sytuację „Robotnik".*

„Znowu świat spogląda na Berlin, czy Norymbergę, oczekując stamtąd decyzji. Bez względu na wynik zatargu niemiecko-czeskiego, Hitler z dumą może dziś powiedzieć, że w jego ręku są losy wojny i pokoju, losy Europy. Oczywiście, i na Hitlera działają czynniki postronne, i on liczy się z układem sił europejskich. Ale głos rozstrzygający należy do niego

I tak właśnie stawiają sprawę czołowi politycy, mężowie stanu, publicyści różnych krajów i obozów politycznych. I sypią się pod adresem Hitlera apele. Jedni apelują do jego „mądrości politycznej", inni ostrzegają, jeszcze inni lekko grożą. Apele te tylko potwierdzają, że w Hitlerze widzi się pana sytuacji, dyktatora nie tylko Niemiec, ale Europy".

*Gdy słowo Kanclerza nie pada, to świat wyraźnie jest rozżalony i zawiedziony.*

*Taka jest sytuacja po pierwszym dniu obrad, gdy Hitler nic na temat Sudetów w Norymberdze powiedział. Świat był zgorszony wyraźnie.*

*Dlaczego?*

*Oto dlatego, że nie wie właśnie jak postąpić?*

*Cały program dyplomacji europejskiej jest ułożony pod tym kątem widzenia co powie Hitler?*

*Jaką pozycję on zajmie? Dyplomaci sądzą, że ustosunkować się należy dopiero do tego, co powie wódz Niemiec..*

*Stąd inicjatywa i czas dla jej realizacji wybierany jest przez Hitlera, a nie przez dyplomację europejską.*

*Dyplamacja europejska nic nie robi samodzielnie, tylko wypatruje, co robi Hitler i dopiero do niego się dostosowuje swoje posunięcia. Dlatego mamy obraz rozpaczliwy. Idziemy w Europie w ogonie inicjatywy wodza Niemiec. Zamiast ująć w swoje ręce sprawy pokoju i realizować go w ten sposób, własnymi środkami, by ewentualnie Hitler musiał go rozbijać, to dyplomacja europejska bawi się w wysiłki paraliżowania działań Niemiec.*

*Dało to taki rezultat w skutkach że Niemcy skupiły w swym ręku decyzję niemal całkowicie co do spraw naszelnych polityki europejskiej. Oczywista zdobywając się na inicjatywę trzeba być przygotowany na to, że inicjatywa ta może kosztować nas wojnę. Gdy się tak stanie, to wojnę trzeba prowadzić. Tak właśnie postępuje Hitler. Nie życzy on sobie, zapewne, jeszcze wojny. Widząc jednak, że chwila jest sposobna, probuje realizacji swego planu bez wojny, będąc całkowicie gotów psychicznie do jej podjęcia.*

*W ten sposób Hitler nacierając na przeciwnika zapewnia go o swych pokojowych zamiarach, ale gdyby wojna wybuchła to przed nią się nie cofnie. Dyplamacja europejska nie wie, oczywiście, jak daleko Hitler pójdzie i dlatego nie przeciwstawia mu się wyraźnie by właśnie nie przeciągnąć struny i nie spowodować katastrofy wojennej. Hitler to wie i on właśnie to wyzyskuje, zdobywając inicjatywę i zmuszając przeciwników do pozostawania w obronnej a nie działającej roli.*

*Można powiedzieć, że Hitler po stronie demokracji zachodniej nie ma po prostu dostatecznie autoratatywnego partnera. Stąd jego powodzenie, stąd nieprawdopodobna pewność i siła przekonania, że cele swoje osiągnie metodą jaką obrał, metodą straszenia wojną.*

* * *

*Jak podaje prasa, Praga przyjęła 8 punktów Henleina. Nazywa się to czwartym projektem czechosłowackiego rządu.*

*Przyjęcie tych warunków nastąpiło pod zdecydowanym naciskiem Anglii.*

„Rola pośredniczącej Anglii, — pisze słusznie Robotnik -- sprowadza się, jak dotąd, do dwuch rzeczy: do nalegania na Rząd czechosłowacki, by szedł na coraz to nowe ustępstwa i do ostrzegania Hitlera przed rozpętaniem wojny. Anglię mało obchodzi taki czy inny sposób załatwienia sporu niemiecko-czeskiego; jej chodzi o to, by spór ten nie wywołał wojny. Stawia to Czechosłowację w sytuację niezmiernie trudną, a jest bardzo na rękę hitlerowcom i ułatwia im szantażową robotę Nie widać bowiem kresu ustępstw ze strony Czechosłowacji i Anglia w każdej chwili może ją skłonić, by dla „ratowania pokoju" zrobiła jeszcze jedno ustępstwo, t. j. — przyjęła warunki henleinowskie. Na to właśnie liczy Hitler, a dotychczasowy bieg wypadków usprawiedliwia jego nadzieje.

Pośrednictwo Anglii, jeśli chodzi o rozwiązanie zatargu sudecko-czeskiego, jest więc bardzo jednostronne i działa na korzyść henleinowców".

*Jeżeli ktoś myśli, jak to zresztą kiedyś w sprawie Pomorza sądzono we Francji, że Niemcy zadowolą się nawet najszerszymi prawami ludności sudeckiej, to jest w grubym błędzie.*

*Musi to sobie wypeswadować bo Hitler, to nie polityk zachodni.*

*Następnego dnia po otrzymaniu żądanych praw zacznie on je jedną ręką rozszerzać, a drugą będzie sięgał po następne zdobycze.*

*Hitlera może zatrzymać tylko absolutna pewność, że spotka się z taką siłą, wobec której będzie musiał powołać całe swoje państwo do rozgrywki.*

*Tym zapewne między innymi tłumaczy się u niego chęć względnego ułożenia stosunków polsko-niemieckich.*

*Przekonał się bowiem, że Polska żadnego przyjacielskiego doradcy nie dopuściłaby do decyzji o racji stanu, a zamiast pertraktacyj posłałaby swoje oddziały na zagrożone pozycje w celu obrony.*

*Czy to ma oznaczać, że Hitler wyzbył się ruszenia naszych granic?*

*Nic podobnego.*

*Po prostu w jego rachunku jesteśmy na dalszym planie. Pragnie się wzmocnić i dopiero próbować szczęścia. To też, kto, jak kto, ale Polacy muszą wyciągnąć całkowite wnioski z lekcji czesko-angielskiej i muszą własnymi rękami zabezpieczyć swoje granice. Muszą przygotować się na wszystko i muszą być świadomi, że tylko słabi wewnętrznie przegramy. Dlatego sytuacja wewnętrzno-polityczna w kraju musi być jak najprędzej wyjaśniona, a naród dopuszczony do głosu, bo on w ostatecznym rachunku poniesie koszta konfliktu.*

*Es Es.*

## Deklaracja Zjazdu wolnego T.U.R.a.

Nad morzem w Gdyni w ostatnim tygodniu odbywały się kilkudniowe obrady T.U.R.a.

Zjazd przyjął jednomyślnie przez aklamację deklaracje, w obronie niepodległości, całości i obrony dostępu do morza. Deklaracja ta brzmi:

**Zjazd IX TUR. w Gdyni, obradując nad polskim morzem w chwili, gdy sprawa morza w polityce strzygającą rolę, tworzy konflikty międzynarodowej odgrywa rozi grozi wojnami; w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa hitleryzmu dla Polski, STWIERDZA NIEZŁOMNĄ WOLĘ OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI, całości i obrony dostępu do morza, jako drogi, prowadzącej w przyszłość, rozwój, pokój i bratnie współżycie ludów, a także uroczyście deklaruję, ŻE LUD POLSKI CZUWA. Potęga Gdyni wzniesiona wysiłkiem całego Narodu i pracy niezmordowanej robotników i chłopów, jest dumą nas wszystkich i całej Polski.**

**TUR. stojąc na straży oświaty niezależnej, dostępnej i bezpłatnej dla wszystkich obywateli Państwa spełnia w dzisiejszej chwili swe zadanie, które podjął, jako hasło nie zapomnianego swego twórcy IGNACEGO DASZYŃSKIEGO, że oświata jest jedyną niezawodną bronią przeciw ciemnocie i reakcji, w przeciwieństwie do metod współczesnego faszyzmu, a zwłaszcza hitleryzmu, opartych na sponiewieraniu godności ludzkiej, na propagowaniu okrucieństwa i nienawiści.**

**Zjazd stwierdza stanowczo wolę doprowadzenia w oparciu o ścisłą współpracę z całym klasowym ruchem robotniczym Polski — DO ZWYCIĘSTWA WOLNEGO CZŁOWIEKA W POLSCE CHŁOPA I ROBOTNIKA.**

## Polski świat pracy w cyfrach

Ludzie Pracy w cyfrach według odnośnych statystyk Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zarejestrowano poza Górnym Śląskiem, ogółem 446.410 zakładów pracy, które zatrudniały 2.038.789 pracowników ubezpieczonych. Robotników było w tej liczbie 1.725.285. i 313.504 pracowników umysłowych.

Najwięcej zakładów jest w województwie warszawskim: 106.704 zatrudniających 439.656 pracowników w tym 354.427 robotników i 85.229 umysłowych.

Województwo poleskie posiada tylko 5.842 zakłady pracy i 30.063 ubezpieczonych w tym 20.066 robotników i 5.124 prac. umysłowych. Są to dane na dzień 1 maja 1938 r.

## Popierajcie czynnie „Kurier Demokratyczny"

*Dokończenie ze strony 2-ej.*

stwo, po którym spotyka się znajomych. Odpust przynosi pewną atrakcję urozmaicającą monotonię życia, odwiedziny dalszych i bliższych znajomych u siebie lub u nich i niejakie odświeżenie nastroju. Również jarmark ożywia szarzyznę codzienności, bo zaciekawia cenami na rynku i możliwością utargowania paru złotych za produkty, oraz także spotkaniem znajomych. We wsi zachował się, teraz zwolna zanikający, kult dla tradycji w związku z uroczystościami rodzinnymi: chrztem, zaręczynami, weselem, pogrzebem, gdzie uzewnętrznia się skąpa radość chłopska w muzyce i tańcach, albo zatrważa tajemnicą śmierci. Uroczyste święta kościelne również dotąd mają duży wpływ na odmianę wiejskiej codzienności stanowią one okazję do spotkań ze znajomymi lub krewniakami i porozmawiania Treść rozmów zasadniczo obraca się dokoła kilku głównych zagadnień: omawiania własnych i cudzych spraw majątkowych, wspomnień z „dawnych dobrych" czasów, narzekań na ciężary obecnej sytuacji wsi, kryzys ekonomiczny; ale ostatnio ponad wszystkim zaczyna górować zainteresowanie się polityką światową i wewnętrzną w państwie.

Każde takie zgromadzenie towarzyskie daje nieodzowną okazję do wypicia mniejszej lub większej ilości alkoholu. Istnieje w miastach naszych opinia jednostronna i zgoła nieuzasadniona, że jeśli gdzie kwitnie pijaństwo, to wśród chłopów. A wszak w Polsce na ogół piją wszyscy z bardzo nielicznymi wyjątkami, tylko, że gdy inni w piciu znajdują rozkosz bodaj niezastąpioną, to chłop pije bądź dla utopienia w wódce podświadomego poczucia swej wiekuistej krzywdy społecznej, bądź też z braku kultury, co zarówno w obu wypadkach rozgrzesza go z winy. W dodatku wieś, w stosunku do innych warstw ludności, ma najniższy procent alkoholików-nałogowców, a jeśli w jarmark czy odpust spotyka się częściej chłopa pijanego, to dlatego, że przyjmuje on alkohol na czczy żołądek, a w takim wypadku mała ilość trunku powoduje zamroczenie świadomości.

Daje się natomiast zaobserwować inne, wysoce niepokojące zjawisko, mianowicie, że do pijaństwa wciąga się młodzież, szczególnie męska, która po pijanemu w miejscach publicznych wszczyna awantury zazwyczaj pieczętowane krwią, kalectwem, zabójstwem. Pieniądze na wódkę zdobywa chłopak najczęściej ze sprzedaży skradzionej ojcu ćwiartki zboża, znacznie rzadziej z uczciwego zarobku, który na wsi nie istnieje prawie, bo każda zagroda ma nadmiar własnych rąk i najemników nie bierze. Znamienna rzecz, że pijaństwo nie ma miejsca tam, gdzie istnieją i dobrze funkcjonują ideowe organizacje młodzieży wiejskiej, zawierające w swych założeniach między innymi także abstynencję, w pierwszym rzędzie „Wici". Bo pijaństwo i zdziczenie chłopskiej młodzieży wypływa z jej podświadomego poczucia, iż znajduje się ona na bezdrożach moralności, jest poza wszelką opieką, prowadzi tryb życia nieuspołeczniony, samopas, więc nadmiar swej młodzieńczej energii wyładowuje w formach szkodliwych i poniżających normy ludzkiej godności. Normy te jej zaszczepić w myśl jedynie przez rozpalenie w niej ogni wielkich idei społecznych, dążeń, planów i zamierzeń o bliskich i wyraźnych granicach, idei bezpośrednio wypływających z chłopskiego stanu rzeczy, z życia wsi jako jednostki i zbiorowości, a w bezpośrednim oparciu o idee całego Świata Pracy w chwili dzisiejszej.

Tylko to jedno zdoła wysoko podnieść poziom kultury chłopa w pokoleniu, które już dziś wkracza w czynne życie prywatne i publiczne.

*B. ŚWIĄTEK.*

## Do czytelniczek!

Łącznie z numerem 37. K. D. ukazał się Nr. 8 dodatku p. t. *MÓJ DOM*, który zawiera następujące artykuły:

1) Na widowni.
2) Naukowa organizacja w pracy domowej.
3) Twórca nauki gastrotechnii.
4) Nowoczesne pranie w domu.
5) Poradnia gospodarska.
6) Owoce i jarzyny.
7) Małżonki wielkich mężów.
8) Wzorowa żona

i inne.

Numer zdobią liczne fotografie.

Prenumerata miesięczna Mojego Domu wynosi 50 gr łącznie z Kurierem Demokratycznym 1 zł 40 gr.

## Wybory... Wybory...

Najpierw pójdzie Warszawa i Łódź, gdzie wybory odbędą się w listopadzie i grudniu bieżącego roku. Jednocześnie jednak w tychże miesiącach odbędą się wybory w 79 miastach województw południowych i zachodnich, a mianowicie, w miastach województwa krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, poznańskiego i tarnopolskiego.

Oprócz wyborów do rad miejskich również w listopadzie i grudniu odbędą się wybory w gromadach wiejskich w liczbie około 30 tys. Tak więc miesiące listopad i grudzień bież. roku będą wypełnione całkowicie akcją wyborczą.

Dalsza część wyborów ustalona jest na pierwszy kwartał roku 1939.

W tym czasie odbędą się wybory w 89 miastach na terenie województw południowych i zachodnich. Jednocześnie odbędą się wybory w województwach centralnych i wschodnich do 1600 rad gminnych.

Dalsza kampania wyborcza przewidziana jest na miesiąc kwiecień i maj 1939 roku. Przewidziane są w tym okresie wybory do rad miejskich w województwach centralnych i wschodnich. Natomiast w miesiącu marcu i w maju odbędą się wybory w reszcie miast województw południowych i zachodnich. Razem więc obejmie to 380 miast. Wybory do rad gminnych w województwach południowych i zachodnich odbędą się już jesienią 1939 r. i obejmą 10.500 gromad.

Ostatnia seria wyborów do rad gminnych przypada na końcowe miesiące roku 1939 i początek roku 19940 na obszarze województw południowych i zachodnich.

Ścisłe terminy wyborcze dla Warszawy, Łodzi i Poznania mają być wyznaczone mniej więcej w połowie bieżącego miesiąca.

# Polacy w Australii

**Korespondencja własna Brisbane, sierpień 1938 r.**

STAN LICZBOWY — ŻYCIE I TROSKI — WZRUSZAJĄCY DOWÓD PRZYWIĄZANIA DO KRAJU RODZINNEGO.

Niema chyba większego kawałka ziemi na świecie, gdzie nie można-by znaleźć Polaków.

Nawet tam, gdzie ich najmniej się spodziewamy, są, pracują i skupiają się dla pielęgnowania mowy i obyczajów ojczystych.

Jedną z takich dalekich Kolonii Polskich jest skupisko Polaków w Brisbane, Queensland (Australia). Kolonia w Brisbane jest nie liczna, skupiona w Związku Narodowym Polskim, mającym swoją siedzibę w Domu Polskim. W całej Australii według relacji prezesa Związku Narodowego Polskiego p. W. Romaszkiewicza, jest Polaków około 2000.

Są oni rozrzuceni po całej wyspie. Jedynie większe skupienie jest, w Sydney. Liczy ono 45% Polaków.

Druga co do wielkości kolonia to właśnie kolonia w Brisbanie. Liczy około 80 rodzin z czego połowa należy do Związku Narodowego Polskiego.

CZYTELNICTWO WĘDROWNE.

Życie społeczne Domu Polskiego w Brisbanie jest rozwinięte Biblioteka i czytelnia pism działają sprawnie i cieszą się powodzeniem. Wystarczy nadmienić, że czytelnia pism w Brisbanie otrzymuje z Polski następujące czasopisma: „I. K. C.", „Kurier Poranny", „Czas", „Polacy Zagranicą", „Morze", „Lot Polski", „Dziennik Związkowy"— (Ameryka), „Zgoda" Dziennik Zjednoczenia" (Ameryka), „Wiarus Polski" (Francja), „Wiadomości Codzienne" (Ameryka), „Mały Dziennik", „Tygodnik Polityczny Warsz. Dz. Narodowego", „Pitsburszczanin" (Ameryka), „Nowy Świat" (Ameryka), „Tygodnik Polski" (Charbin), „Kurier Demokratyczny".

„Ta piękna literatura — pisze prezes Romaszkiewicz, — jest z wielkim przejęciem czytana w Domu Polskim, — po czym odsyłana jest do poszczególnych rodzin dalej od Domu Polskiego mieszkających".

Tura taka obejmuje 80-ciu rozrzuconych po Australii rodzin Polskich. W ten sposób akcja czytelnicza polska, rozwija się nawet w odległych od większych środowisk polskich punktach, gdzie tylko znajdują się rodziny polskie.

WYBITNIEJSZE RODZINY POLSKIE W AUSTRALII.

Warto podać kilka nazwisk polskich w tej kolonii. Prezes W. Romaszkiewicz przebywa od 1910 roku wraz z rodziną. Rodziny Zacharczyków, Roslanów, Owsiaków, Mikulskich, Usciuskich, Zgrajewskich, Józefowskich, Bitomskich, Dapkiewiczów, Wisokińskichs i Jawojszowie, by wymienić tylko wybitniejszych i czynnych społecznie uczestników kolonii w Brisbanie.

MOMENTY SZCZEREJ RADOŚCI.

Wzruszające jest to, co Pan Romaszkiewicz pisze o życiu kolonii Polskiej w Brisbanie.

Pan Romaszkiewicz pisze:

*„Zwłaszcza na dzień 3 maja, na Święto Morza, na Nowy Rok, Polacy zjeżdżają się z bardzo odległych stron, by w gronie rodaków spędzić tak uroczyste chwile i odświeżyć wspomnienia z dalekiej Polski...*

*„Nadejście każdej poczty z gazetami polskimi jest wielkim świętem dla całej Polonii stęsknionej za wiadomościami z Polski i o Polsce".*

*ZIEMIA POLSKA PRZYTULA ZNĘKANYCH NA WIECZYSTY SEN.*

*Z wielkim wzruszeniem i łzami w oczach kolonia Polska otrzymała od uczenic gimnazjum z Tarnowa paczkę zawierającą garść ziemi polskiej, liść z drzewa rosnącego na Wawelu i kamień z podwórza wawelskiego.*



*Dom Kolonii Polskiej w Brisbane (Australia).*

*Małe uczenice, które utrzymują żywą korespondencję z nami, intuicyjnie wyczuły ogrom naszej tęsknoty za krajem.*

*Skromne te napozór upominki, nie zamienilibyśmy na żadne skarby".*

**GŁĘBOKIE WZRUSZENIE OGARNĘŁO NAS WSZYSTKICH I ŁZY CISNĘŁY SIĘ NAM STRUMIENIAMI, GDY DRŻĄCYMI PALCAMI DOTYKALIŚMY ŚWIĘTĄ DLA NAS GARŚĆ ZIEMI POLSKIEJ.**

**NIE JEDNA ŁZA NASZA WSIĄKŁA NIEPOSTRZEŻENIE W ZIEMIĘ ROZŁOŻONA NA STOLE. JAKOŚ NIKT NIE MÓGŁ ZDOBYĆ SIĘ NA GŁOS.**

**KRTANIE NASZE ZASCHŁY... OSTROŻNIE, BY ANI JEDNEGO ZIARNKA NIE UTRACIĆ, ZŁOŻYLIŚMY TEN NASZ NAJWIĘKSZY SKARB Z POWROTEM DO SKRZYNKI.**

**PRZYRZEKLIŚMY SOBIE UROCZYŚCIE, IŻ JEDEN DRUGIEMU POSYPIE OCZY TĄ ZIEMIĄ, BY W CIEMNEJ MOGILE PRZYŚNIŁA SIĘ KAŻDEMU POLSKA".**

*J. J.*

Nas siedzących w kraju ogarnęło wzruszenie, gdy czytaliśmy opis o tym w jaki sposób Polonia Australijska przeżywa dni radości łącząc się nierozerwalnymi, bo za pośrednictwem ziemi, węzłami z macierzą.

P. S. Pana Romaszkiewicza powiadamiamy przy tej sposobności, że list jego adresowany do doktora Jarosza na Alaskę, zostanie przekazany pod właściwym adresem.

*REDAKCJA.*

# Półka z książkami

## Biblioteka pisarzy Polonii

BIBIOTEKA PISARZY POLONII.

Oto napis na czele pierwszego tomu, — oto pierwsza jaskółka, która ujrzała światło dzienne sumptem i staraniem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego w Ameryce a może i niezawodnie szlachetnym współdziałaniem prezesa tej potężnej organizacji, p. Józefa Kani.

Tak, tak, pierwszy tom Biblioteki Pisarzy Polonii w Ameryce. Zjawisko niesłychane, pożądane, wyglądane.

I w tym kierunku czas, czas wielki, aby nasza olbrzymia społeczność polsko - amerykańska, ta szczególnie w Stanach Zjednoczonych i na polu piśmiennictwa zajęła procentowo bodaj... należne sobie miejsce. Czas, aby książka polsko - amerykańska przestała być białym krukiem, aby życie, aby przeżycia pięciomilionowej rzeszy Wychodźtwa posiadały swych własnych kronikarzy, ar[illegible] twórców, pamiętnikarzy.

Więc z radością witamy pierwszy tom BIBLIOTEKI PISARZY POLSKICH, — nawołujemy usilnie naszych krajowych spra[illegible] do zgotowania temu dodatniemu objawowi serdecznego przyjęcia, — składomy na tym miejscu wyrazy głębokiego uznania Zjednoczeniu, Jego prowody[illegible] i twórcom [illegible].

Tytuł bliższy pierwszego tomu Biblioteki: „CZYN ZBROJNY POLONII AMERYKAŃSKIEJ" w nowelach i opowiadaniach, zebranych i zredagowanych przez p. Artura Waldo.

Coś osiemnastu weteranów - autorów stanęło do apelu i w trzydziestu dwu opowiadaniach ujęło dzieje zbrojnego czynu Polaków w Stanach Zjednoczonych. Od „wczesnych porywów", czyli od początkowych organizacji „wojskowych", od tych parafialnych prymitywów, opowiadania toczą się przez wypominki formacji sokolich, legionowych, kursów wojskowych, rekrutacji do Armii Polskiej we Francji, pobytu w Kanadzie, podróży do Europy, francuskiego szkolenia i bojowania, wreszcie wyjazdu do Polski, walki na rubieżach Ojczyzny i powrotu na Ziemię Washingtona.

Wartość opowiadań miejscami bardzo nierównomierna, obok dobrze zbudowanych są błahe, niedociągnięte, słabsze w ujęciu, — obok doskonale podpatrzonych obrazków mniej bystre, obok artystycznie ujętych gawęd, sprawozdawcze relacje. Całość atoli wywiera dodatnie wrażenie.

Na liście autorów tych opowiadań widnieją pp: (wymieniamy ich według porządku treści) Siehrawa, Waldo, Stefański, Albrycht, Ostrowski, Zawadzki, Truszkiewicz, Walus, Stachowicz, Nastal, Barć, Tarczyński, Przyprawa, Borzędki, Karaś, ks. Godlewski, Burke i Czuwara.

I to jeszcze nie wszyscy, — można byłoby, na upartego wydać drugi tom „Czynu Zbrojnego" i zaprosić doń nie uwzględnionych jeszcze w pierwszym tomie autorów weterańskich wypomnień.

Ale nie czynimy z tego powodu zarzutu. Cieszymy się, że oglądamy tak miły plon i życzymy BIBIOTECE dalszych tomów. Byle... byle... zamierzeniu obywatelskiemu wtórowała dobra administracja zamierzenia, umiejętność rozsprzedaży, rozpowszechnienie książki, spopularyzowanie książki, — aby nakład nie pleśniał w magazynie podręcznym, aby szedł między ludzi.

Godzi się z uznaniem podkreślić, iż „CZYN ZBROJNY" zdobią dobrze wykonane ilustracje Edwina Kotarskiego, przedstawiające umiejętnie uchwycone typy i wizerunki prototypów i weteranów.

Druk staranny, papier i okładka bez za[illegible].

Jeszcze jedno „ale". — korci nas wykroić bodaj urywek zdrowego, żołnierskiego hu[illegible].

P. Waldo opowiada, jak to owe początkowe „wojska polskie", tworzone do parad parafialnych i krzepienia ducha, prowadziły musztrę:

„Przedtym wszakże ćwiczenia wojskowe Wojsk Polskich w Stanach Zjednoczonych stanowiły nieraz coś niesłychanie humorystycznego. Powiedzieć to trzeba, choćby się było dziś z całym uznaniem dla pracy tego naszego prymitywnego rycerstwa. Komendanci mieli bardzo słabe pojęcie o komendzie, a ponieważ byli to ludzie prości, emigranci z roli, z których wielu w ogóle wojska nie widziało, więc układali sobie komendy dowolnie, jak tylko potrafili i każdy to robił na swój własny, specyficzny sposób.

Bywali tam i tacy, którzy zasmakowawszy w robieniu karabinem w służbie wojskowej Austrii, Niemiec lub Rosji, prócz posiadania szabli, tęsknili za „gwerem" i istotnie karabiny do ćwiczeń wprowadzali.

Z tymi „gwerami" i „rużjami" ci wojacy, — w życiu cywilnym górnicy, kowale i robotnicy fabryczni, — mieli kłopotu co niemiara [illegible] wieczornych na salach parafialnych. Już nawet sam komendant, jeżeli kiedyś coś wiedział, to teraz chwytów wojskowych z goła nie pamiętał, a co dopiero mówić o tych, którzy karabinu nigdy przedtem w ręce nie trzymali. Wreszcie niemieckie lub rosyjskie komendy nie łatwe były dla takiego „wodza" do przetłumaczenia na język polski.

Padały więc komendy tego rodzaju:

— Gwer do ziemi śpij!

— Na prawo oczy daj!

— Rychtuj gwer!

— Nabij rużjo!

Gdy pierwszy rząd strzelców miał klęknąć, a drugi składać się do strzału stojąc, wówczas taką dawano komendę:

— Z przodu na kolana, a w tyłku stać!

Komendę „baczność" dawny żołnierz rosyjski dawał po polsku:

— Śmirno stój!

A gdy ćwiczył oddział bez broni ,to jeszcze dodawał:

— Ręce na szwy! — Co miało oznaczać z rosyjskiego „Ruki po szwam".

Najweselsze były wszakże te komendy, które tchnęły gwarą polsko - amerykańską, przepełnioną spolszczonymi słowami angielskimi. Dla przykładu wyjaśnimy, że słowo „linia" w języku angielskim „line" (wymawia się: łajn). Ażeby utrzymać szyk wojskowy w szeregach, a więc linię ,dowódca wykrzykiwał:

— Śmirno stać w łajnie!

Albo takie uwagi:

— Waciujcie komandy! (Pilnujcie komendy, uważajcie).

— Zmufuj się na bok! (Zejdź w bok).

Gdy zaś w marszu ktoś nie maszerował w krok z innymi, to odbierał rozkaz:

— Ty, next od Franka, zcieńciuj nogie!

— Do szandy i nazad, marsz!".

*W Sc.*

# Wspólna sprawa...

*BYT NASZEGO PISMA OPIERA SIĘ NA POPARCIU GO PRZEZ CZYTELNIKÓW, NA WSPÓLNYM WYSIŁKU WYDAWNICTWA I JEGO PRZYJACIÓŁ.*

*DZIS MAMY UMOCNIĆ TĘ WSPÓŁPRACĘ, POGŁĘBIĆ JĄ I UCZYNIĆ BARDZIEJ ŻYWOTNĄ.*

*W MIESIĄCU WRZEŚNIU PROWADZIMY ZBIOROWYM WYSIŁKIEM PROPAGANDĘ „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO" I W ZWIĄZKU Z TYM OGŁASZAMY NASTĘPUJĄCY KONKURS:*

*1) KAŻDY Z CZYTELNIKÓW, LUB NASZYCH PRZYJACIÓŁ, KTÓRY ZDOBĘDZIE PRZYNAJMNIEJ 10 NOWYCH PRENUMERATORÓW, KTÓRZY OPŁACĄ MIESIĘCZNĄ PRENUMERATĘ — BĘDZIE ZWOLNIONY Z OPŁATY WŁASNEJ PRENUMERATY ZA 1 MIESIĄC. ZA KAŻDY NASTĘPNIE ROZPOCZĘTY DZIESIĄTEK ZWOLNIONY BĘDZIE JESZCZE O MIESIĄC. POZA TYM TRZYMA CZYTELNIK CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ WEDŁUG UZNANIA REDAKCJI.*

*2) KTO ZDOBĘDZIE 2 NOWYCH PRENUMERATORÓW, KTÓRZY OPŁACĄ PÓŁROCZNĄ PRENUMERATĘ BĘDZIE ZWOLNIONY NA PRZECIĄG 1 MIESIĄCA Z OPŁATY WŁASNEJ PRENUMERATY. JEŻELI 2-CH ZJEDNANYCH NOWYCH PRENUMERATORÓW OPŁACI ROCZNĄ PRENUMERATĘ CZYTELNIK BĘDZIE ZWOLNIONY Z OPŁATY WŁASNEJ PRENUMERATY NA PRZECIĄG 2 MIESIĘCY.*

*ZA KAŻDYCH 3-CH PÓŁROCZNYCH NOWYCH PRENUMERATORÓW OTRZYMA CZYTELNIK 2 MIESIĘCZNE ZWOLNIENIE Z OPŁATY PRENUMERATY.*

*ZA 3 ROCZNYCH — 4 MIESIĘCZNE ZWOLNIENIE Z PRENUMERATY.*

*ZA KAŻDYCH 4 PÓŁROCZNYCH NOWYCH PRENUMERATORÓW — 3 MIESIĘCZNE ZWOLNIENIE Z OPŁATY PRENUMERAATY.*

*ZA KAŻDYCH 5 NOWYCH PÓŁROCZNYCH PRENUMERATORÓW — 6 MIESIĘCZNE ZWOLNIENIE Z OPŁATY.*

*3) KTO PODA NAM 30 ADRESÓW OSÓB ZBLIŻONCH IDEOWO DO KIERUNKU NASZEGO PISMA, REKRUTUJĄCYCH SIĘ Z POŚRÓD SFER NAUCZYCIELSKICH, URZĘDNICZYCH, PRACUJĄCEJ INTELIGENCJI OTRZYMA ZWOLNIENIE NA PRZECIĄG 2 MIESIĘCY.*

*4) KTO NIE BĘDĄC CZYTELNIKIEM „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO" WYPEŁNI WARUNKI POD PKT. 1 i 2 OTRZYMA BĄDŹ PRENUMERATĘ NASZEGO PISMA ZGODNIE Z WARUNKAMI W TYM KONKURSIE PODANYMI, BĄDŹ TEŻ OTRZYMA KSIĄŻKĘ WEDŁUG WŁASNEGO WYBORU WARTOŚCI OD 3 DO 6 ZŁOTYCH.*

*KONKURS OBEJMUJE CAŁY MIESIĄC WRZESIEŃ.*

*W PIERWSZYCH DNIACH PAŹDZIERNIKA WYDAWNICTWO DOKONA OBLICZEŃ I PRZYZNA ODPOWIEDNIE NAGRODY, POWIADAMIAJĄC O TYM WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH ZA POŚREDNICTWEM PISMA.*

*NAGRODY ZA ZJEDNANIE NOWYCH PRENUMERATORÓW (ZWOLNIENIE Z OPŁATY) LICZYĆ SIĘ BĘDZIE DOPIERO POCZYNAJĄC OD MIESIĄCA PAŹDZIERNIKA B. R.*

*WYDAWNCTWO „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO".*

# Ciekawostki

KRÓL PODRÓŻUJE III KLASĄ.

Policja w Bazylei otrzymała wiadomość z Brukseli, że król Belgów Leopold III, przejeżdżać będzie przez Bazyleę do Tyrolu.

Gdy nadszedł pociąg na dworzec w Bazylei, przeszukano bacznie wszystkie wagony I i II klasy w celu znalezienia króla Leopolda, któremu chciano zgotować godne przyjęcie. Gdy przedstawiciele kolei i władz stracili już nadzieję odszukania króla, i sądzili, że musiała zajść jakaś zmiana w planach jego podróży, niespodzianie, ku powszechnemu zdumieniu, król Belgów wysiadł z wagonu III klasy. Na ramieniu miał przewieszony plecak.

Tak to, bez żadnej pompy, zupełnie incognito, podróżuje król Leopold III pod mianem hr. Rety. Ujrzawszy otaczających go przedstawicieli policji, król Belgów podziękował im za ich uprzejmość, poczym wespół z całą gromadą innych podróżnych przeszedł na inny peron, aby wsiąść do pociągu, jadącego do Insbrucka.

PAPIEROSY W CYFRACH.

Krajem, gdzie palenie papierosów osiągnęło najwyższą liczbę, 1,039 sztuk rocznie na głowę, jest Kuba.

Za nią kroczą Stany Zjednoczone, z liczbą 1,035 sztuk.

Ogółem zużywają Amerykanie rocznie 141,827,000,000 papierosów, wówczas gdy zużycie roczne Kuby wynosi 4 miliardy, 100 milionów sztuk.

Trzecie miejsce zajmuje republika Wenezuela — 982 papierosów rocznie na jednego mieszkańca, dalej idzie Findlandia — 949 papierosów, później Anglia — 945 sztuk. Irlandia 761 sztuk, Meksyk — 740 sztuk, Czechosłowacja — 731 sztuk, Irak — 702, Palestyna — 648 i Luksenburg — 630

A w Polsce?

Zużycie roczne papierosów w Polsce wyniosło 7 milionów sztuk w 1937 r., co dalej przeciętnie 230 sztuk na jedną osobę. Po Ameryce drugie miejsce w rzędzie państw, gdzie zużycie papierosów sięga wielkich cyfr, zajmują Chiny z liczbą 700 miliardów sztuk, aczkolwiek przeciętne zużycie indywidualne nie przekracza 160 sztuk. Niemcy — 37 i pół miliarda sztuk. Francja — 17 miliardów — 412 sztuk na głowę .

Najmniej papierosów zużywają Indie Brytyjskie, gdzie na każdego mieszkańca [illegible].

STATYSTYKA MAŁŻEŃSTW.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane porównawcze, dotyczące sprawy zawierania małżeństw w Polsce i w innych krajach. Jak wynika z tych danych — najwięcej małżeństw zawarto w Niemczech, bo aż 117,075. Ta ilość jednak — tak znaczna — jest dużo mniejsza w porównaniu z ostatnim kwartałem ub. roku, kiedy zarejestrowano w Niemczech 177,075 małżeństw. Polska stoi na drugim miejscu. Zanotowano u nas znacznie mniejszą ilość zawartych małżeństw, tylko 79.943, Anglia ma już zaledwie 70.455 zwolenników stanu małżeńskiego, a Włochy — mimo usilnie prowadzonej tam propagandy małżeństwa — mogą się pochwalić dość miernym wynikiem — 62 092 zawartych małżeństw. Na dalszych miejscach znajduje się Francja — 55.001, Czechosłowacja — 26.697, Bułgaria — 20.123 itd. W stosunku do ilości mieszkańców największą ilością małżeństw może się chlubić mała Bułgaria.

# Łapcie pana wojewody

**W rubryce tej przedrukowujemy najciekawsze artykuły, które ukazały się w prasie polskiej. Znajdzie się wśród przedruków zarówno to, co nam odpowiada, jak również i to, co z naszym stanowiskiem będzie sprzeczne, ale z tych czy innych względów zasługuje na przemyślenie czy zapamiętanie.**

Mamy telegraf, telefon, radio. Mamy prasę i błyskawiczne środki komunikacji ze światem. Posiadamy, słowem, niezwykle rozwinięty aparat techniczny na usługach informacji, wyposażony i powołany specjalnie do zdobywania i wymiany spostrzeżeń oraz doświadczeń.

Gdy mówię „posiadamy", to jestem nie zupełnie ścisły. Bo wszystkie te, wyżej wymienione, środki rozpoznawania i badania rzeczywistości kraju mamy w pełni do swej dyspozycji, właściwie, nie my, prości obywatele, ale władze, które nami rządzą. One to mają każdej chwili pod ręką tę nieprzebraną sieć agentur, dróg informacyjnych i wywiadów, które obsługują ucho rządu wiedzą dojrzałą i poważną, zorganizowaną i stateczną.

Lecz, mimo tak starannej i pozornie tak wszechstronnej obsługi, cóż się okazuje? Gdy wojewoda chce się dowiedzieć, co na prawdę dzieje się w promieniu jego władzy, zawiesza słuchawkę telefonu, zamyka radio, odkłada na bok spiętrzony stos bibuły, zawierającej urzędowe doniesienia i „objawienia" — i wdziewa łapcie na nogi.

Wdziewa łapcie łykowe na nogi, majestat władzy zostawia poza sobą, przybiera się w strój chłopski i udaje się w wędrówkę po wsiach i osadach, po siołach i miastach, aby osobiście zetknąć się z tym, co ludzie w terenie mówią między sobą, co myślą i czują. Od całej nowoczesnej aparatury urzędowego wywiadu skuteczniejsza wydaje się prastara droga Harun-al-Raszyda; pierwotna droga dawnych władców azjatyckich.

Od słuchawki telefonicznej, od komunikatu służbowego, od zracjonalizowanych metod terenoznawstwa i politycznego, od najposłuszniejszych meldunków policyjnych, wysoki urzędnik Rzeczpospolitej woli staroświeckie łapcie wiejskiego włóczęgi. W łapciach tych, w niepokaźnym przebraniu biedoty, spodziewa się on, widocznie, łatwiej i głębiej przeniknąć w troski obywatela, posiąść jego zaufanie niż w splendorze wojewody.

Cóż byśmy powiedzieli, gdyby śladem tego wojewody poszli inni wybitni przedstawiciele administracji państwowej, a za nimi różni kierownicy działów publicznej i prywatnej gospodarki — przemysłowcy, rolnicy i kupcy? Cóż byśmy powiedzieli o właścicielu ziemskim, który, odwracając się od maszyny rolniczej i nawozów chemicznych, odgrzebałby z pod pyłu wieków sochę i drewnianą bronę, pamiętającą czasy Piasta i Rzepichy? Cóż byśmy powiedzieli o fabrykancie, dajmy na to, szkła, który poniechawszy techniki nowoczesnej, cofałby się ku metodom dawnych Fenicjan?

Jeśli więc spotkamy w Polsce wojewodę, który, pragnąc zebrać wiadomości z powierzonej sobie dzielnicy, odrzuca zdobycze kultury i ucieka w głąb wieków, aby wskrzeszać metody kalifów Bagdadzkich, to muszą zachodzić szczególne powody, które go do tego skłaniają. Muszą istnieć powody, dla których całe bogactwo środków, sposobów i metod wieku XX kruszy się i zawodzi w rękach wysokiego dostojnika polskiego, ilekroć próbuje on zetknąć się z obywatelem, porozmawiać z człowiekiem, położyć rękę na pulsie społeczeństwa.

Muszą istnieć powody... Nie możemy wyliczać wszystkich, wskażemy parę najważniejszych.

Normalnym ogniwem pośrednictwa między społeczeństwem a rządem i jego organami bywa parlament. Ale czy do roli takiego ogniwa dorasta nasz sejm i Senat?

Jak wyglądałby minister, gdyby z przemówień Budzyńskich, Dudzińskich lub Kozłowskich próbował zaczerpnąć wiadomości o tym, co nurtuje w głębiach społeczeństwa?

Nie lepiej by też wyszedł na studiowaniu gazet prorządowych. Prasa prorządowa, na ogół, pisze to tylko, co podoba się jej zwierzchnikom, trwożnie unikając wszystkiego co zawiera w sobie treść gorzką lub piekącą. Przed naporem żywej i aktualnej rzeczywistości, wielkim głosem wołającej o polityczne i społeczne reformy, ucieka ona ku tematom fikcyjnym, jak osławione „katalogi masońskie" lub strupieszały, jak pytanie, gdzie stawić trumnę z prochami ostatniego króla, Stanisława Augusta.

Doniosłym wskaźnikiem sił i dążeń, wzbierających w różnych grupach społecznych, mogłyby stać się zgromadzenia publiczne i głosy prasy stronnictw opozycyjnych. Te wypowiedzi i głosy są jednak, najczęściej, tłumione w zarodku. Każda niemal rzeczowa i żywotna dyskusja ucinana bywa z reguły w chwili, gdy dociera do ujawnienia „osadu" niemiłego dla tej lub tamtej kongregacji, posiadającej wpływy.

Cóż więc, w rezultacie, pozostaje, jako źródło informacji, wojewodzie, który nie chce poprzestać na rozmowie z konfidentem, na raporcie policji, na mowach sejmowych Hoppego, na artykułach Hrabyka?

Macha on ręką na ten cały intelektualny rynsztunek, opuszcza uroczysty gabinet przyjęć i... przywdziewa łapcie, aby szukać prawdy w tłumie szarych, bezimiennych ludzi.

Może tak i lepiej.

Nie ręczymy wprawdzie, czy te łapcie łykowe doprowadzą naszego wojewodę do odkrycia istotnych źródeł wiedzy w Polsce. Nie przesądzajmy także, czy łapcie łykowe mogą w ogóle, jako wehikuł, wchodzić w rachubę w pełni XX wieku. Jedno wszakże jest pewne. Te łapcie, jako instrument lokomocji a zarazem diagnozy kraju, łapcie na stopach wojewody, to kapitalny dokument, który, sam przez się, o stosunkach panujących w Polsce mówi więcej, niż wszystkie arkana sekretnego wywiadu.

ARIOS.

(Dziennik Ludowy).

# Rzeczpospolita i obywatel

Wyobraźmy sobie konduktora drogi żelaznej:

Wchodzi do pierwszej klasy:

— Bilet?

— Nie mam biletu, ale może Pan to uwzględni, że jestem członkiem *Ozonu* i prenumeratorem *Kuriera Porannego*.

— Ach! przepraszam.

W drugiej klasie:

— Bilet?

— Jadę na gapę, ale oto legitymacja Związku Młodej Polski.

Konduktor z początku jest zadowolony, potem przychodzą doń refleksje.

— A może Pan z tych, co to mają sympatię do Piaseckiego?

— Ale gdzieżtam, przeciwnie, uważam preseza Skwarczyńskiego za męża stanu, a majora Galinata za proroka.

— Kiedy tak, to dobrze.

Sądzę, że nawet prezes Izby Kontroli Państwa zażądałby, aby takiego konduktora usunięto ze służby, uznałby, że przez tego rodzaju postępowanie konduktorów niezgodne z instrukcją i regulaminem pisanym, stworzyłby się *nieznośny bałagan* na kolejach.

Taki konduktor *raziłby nas* wszystkich i takich konduktorów jeszcze w Polsce nie ma.

Ale *zważmy* jednocześnie, że *nie razi* nas minister opatrujący różne związki Młodej Polski furami biletów bezpłatnej jazdy, *nie razi* nas, że kolej przewozi za półdarmo jakieś związki młodzieży wiejskiej, złożone z nauczycielek i żon posterunkowych poprzebieranych za kobiety wiejskie w mieniące stroje ludowe, jak o operetce. Raziłoby nas gdyby konduktor postępował przeciw prawu, nie razi nas gdy to czyni minister.

Na to mi ktoś odpowie:

— Minister jest czynnikiem prawotwórczym.

— Nie! Trzeba dużo rzeczy w Polsce rozpłątać. Czynnikiem prawodawczym w Polsce jest Sejm i Senat, a nie minister, który winien tylko *lojalnie wykonywać prawo*. Chodzi tu jednak o *rzecz głębszą* niż spór kompetencyjny. Chodzi o *poczucie obywatelskie* w społeczeństwie. Dlaczego się u nas nie słyszy, aby starosta, aby wojewoda, aby inny urzędnik obarczony dużą odpowiedzialnością obywatelską czasami oświadczył: „Nie! — podaję się do dymisji bo to „albo tamto nie zgadza się z moim pojęciem o moich obowiązkach o prawie". Chyba nie z braku tematu do takich wystąpień, a nawet nie z braku uczciwości, czy rzetelności, — nasz świat urzędniczy posiada dużo zacnych i odważnych ludzi, ale z powodu mylnego pojęcia o *poczuciu obywatelskim* i o roli, które odgrywać powinno w państwie.

W ostatnich czasach zbyt dużo się mówi o dyscyplinie, zbyt mało o prawie. Zapomina się, że życie państwowe ma różne formy i że formy życia wojskowego nie dadzą się przeszczepić do życia politycznego, konstytucyjnego, gospodarczego etc. Żołnierz, który bohatersko wykonuje rozkaz przełożonego chociażby wydany wbrew jego zrozumieniu dobra sprawy, jest *bohaterem*, ale sędzia wykonujący ochoczo przy rozstrzyganiu sprawy rozkaz przełożonego zasługuje na potępienie. Dlaczego? Bo wojsko jest oparte na dyscyplinie i w dyscyplinie tkwi jego siła; — jakiś podporucznik może uważać że rozkaz wydany mu przez dowódcę kompanii jest taktycznie błędny, ale go wykona, bo rozkaz musi być wykonany, natomiast w sądownictwie jest inaczej, tu sędzia może się pytać tylko własnego sumienia, a nie przełożonego. I w sądzie wojskowym jest przecież tak samo, jak w cywilnym.

Rzeczpospolita istnieć nie może bez obywateli, bez ludzi o poczuciu obywatelskim.

Uważałem i uważam, że Polska nie dorosła do republikańskiej formy rządów, ale skoro już mamy Rzeczpospolitą, to na gwałt twórzmy poczucie obywatelskie, twórzmy obywateli. A ono na pewno nie polega na kiwaniu głowami na każdy pomysł idący z góry i na każdą zachciankę przełożonych. Konduktor, czy starosta, posterunkowy, czy minister winien w Polsce pamiętać, że służy nie swoim przełożonym, lecz Polsce według polskiej konstytucji, według polskich praw. Nie znaczy to wcale, aby czuł się powołany do interpretacji prawniczej każdego zarządzenia, ale aby potencjonalnie przynajmniej tkwiła w nim wola *ustąpienia z pracy*, gdy mu się narzuca *rzeczy* niezgodne z jego pojęciami o wierności Rzeczypospolitej i prawu. I tego w Polsce nie ma, tego jest za mało. O ile pamiętam złożył swój urząd w latach ostatnich z powodu różnic ideowych, zasadniczych tylko jeden minister i jeden poseł złożył mandat. To mało, to bardzo mało. Ministrem był p. Meysztowicz, posłem Zdzisław Lecznicki. Ten ostatni jest głową „naprawiaczy" moich najgorszych wrogów, wypisujących na mnie nikczemne paszkwile. Nie podzielałem powodów, które go skłoniły do złożenia mandatu. Ale sam fakt stawiam jako przykład.

*(CAT. — „Słowo").*

---

## Tłoczyński, Hebda i Spychała w Chełmsku

Bata-Tenis-Klub urządza w dniu 11 września b. r. w własnych kortach w Chełmku (pow. Chrzanów) — Wielki Turniej Tenisowy. W turnieju tym wystąpią mistrzowie rakiety środkowej Europy w osobach: Tłoczyński, Hebda i Spychała.

Początek turnieju o godz. 9-tej rano. Karta wstępu na trybunę zł. 2 od osoby. Bilety w przedsprzedaży w sklepach Bata. Z Krakowa, Katowic i Bielska dogodne połączenie kolejowe, względnie autobusowe.

# Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

### NIEDZIELA 11.IX.

13.00—13.30 „W setną rocznicę urodzin Asnyka" — audycja literacka. 13.30—15.00 „Po wywczasach" — muzyka obiadowa 15.00—16.30 Audycja dla wsi 17.10—17.40 Ryszard Strauss: Sonata na wiolonczelę i fortepian 17.40—18.10 Tygodnik dźwiękowy 18,10—20.00 Podwieczorek przy mikrofonie — Transmisja z D. W. R. 20.05—20.40 Transmisja z Lublina Kongresu Młodej Wsi, woj. lubelskiego 20.50 — 21.00 Dziennik wieczorny 21.00—21.40 „Ta-joj" — wesoła audycja 22.00—23.00 „Rigoletto" — Giuseppe Verdi'ego

### PONIEDZIAŁEK 12.IX

8.10—8.25 Komunikat meteorologiczny dla uczestników międzynarodowych zawodów o puhar Gordon-Benetta 11.00—11.15 Audycja dla szkół 15.15—15.35 Bogactwo pośmiertne Tut-tankh-amena — pogadanka dla dzieci starszych 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy 16.45—17.00 „Konstanze, Pireus, Istambul — felieton wygłosi Stanisław Sumiński 17.00—18.00 Muzyka taneczna 18.10—18.30 Pieśni w wykonaniu Jana Trzaski (z Łodzi) 18.30—19.00 Audycja strzelecka 19.00—19.20 Gra „Z przeszłości" — koncert rozrywkowy Jean Françix — fortepian 19.30—20.45 21.00—21.10 Audycja dla wsi 22.0—23.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela

### WTOREK 13.IX

11.00—11.15 Audycja dal szkół 11.15—11.57 Muzyka baletowa 12,03—13.00 Audycja południowa 15.15—15.35 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego (z Poznania) 15.45—16.00 Wiadomości gospodarcze 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy 16.45—17.00 „Od tatr do stratosfery" — opowiadanie K. Jodko-Narkiewicza 18.10—18.45 Recital fortepianowy Mieczysława Münza 19.00—19.20 Duety operowe 19.30—20.45 Koncert rozrywkowy 21.00—21.10 Audycja dla wsi 21.10—21.55 W 150 rocznicę odsłonięcia pomnika Jana II Sobieskiego w Łazienkach Królewskich w Warszawie 22.05—23.00 „Pięć wieków dawnej muzyki XIV (ostatnia) audycja — Jan Sebastian Bach

### ŚRODA 14.IX

11.00—11.25. Audycja dla szkół 11.25—11.57 Wolfgang Amadeusz Mozart — Kwintet klarnetowy A-dur 15.15—15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzie ci 16.00—16.45 Walce, intermezza i serenady 16.45—17.00 „Okręty podwodne w wojnie na morzu" — odczyt 18.10—18.45 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka 19.00—19.20 Pieśni polskie 199.30—20.45 „Noc letnia w Neapolu" — koncert rozrywkowy 21.00—21.10 Audycja dla wsi 21.10—21.45 Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Turczyńskiego. 22.00—22.55 Koncert symfoniczny (Transmisja z Berlina).

### CZWARTEK 15.IX.

11.00—11.25 Moniuszko dzieciom — poranek dla szkół powszechnych 15.15—15.30 „Po drogach i ścieżkach Polski" — pogadanka dla dzieci 16.15—16.35 Audycja dla liceów: „Skąd i jak czerpiemy wiedzę o rzeczywistości społecznej?" — odczyt wygł. prof. Florian Znaniecki z Poznania 17.00—1800 Muzyka taneczna 18.10 — 18.30 Polskie pieśni 18.30—19.00 „Dobrali się w korcu maku" — farsa mistrza Pathelina (Francja) 19.10—19.30 Recital wiolonczelowy Waleriana Deca 19.30—19.40 Pogadanka aktualna 19.40—20.45 „Z życiem panowie!" — koncert rozrywkowy 21.10—21.50 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej 22.00—22.55 Polska muzyka kameralna.

### PIĄTEK 16.IX.

11.00—11.30 Audycja dla szkół 15.15—15.30 Audycja dla dzieci: Bajki — wygł. Mariusz Maszyński 16.00—16.45 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Dionizego Dobkiewicza 18.10—18.45 Pociąg do nieba —audycja słow.-muz. — Władysława Krzemińskiego 19.00—19.25 Koncert kameralny 19.35—20.45 Wspomnienia z wakacji — koncert rozrywkowy 21.00—21.10 Audycja dla wsi 21.10—21.50 Muzyka lekka 22.00—22.55 Koncert symf.

### SOBOTA 1.IX.

11.00—11.25 Śpiewajmy piosenki 11.25 —11.57 Ryszard Strauss — koncert 15.15 —15.45 Słuchowisko dla dzieci „Za siedmioma górami" w wykonaniu dzieci ociemniałych z Lasck 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy 18.10—18.45 Słynni pianiści w roli kompozytorów — koncert 19.00—19.20 Ciekawe nagrania płytowe 19.30—20.00 „Z pieśnią i tańcem przez Ziemię Krakowską" 20.00—21.10 Audycja dla wsi 21.10—21.50 „Z filmów i operetek" — koncert 22.00—23.00 „Godzina niespodzianek".

**CZYTAJ I INNYCH ZACHĘCAJ DO CZYTANIA I PRENUMEROWANIA KURIERA DEMOKRATYCZNEGO.**

**PRASA DEMOKRATYCZNA SPEŁNI PROPAGANDOWĄ AKCJĘ.**

**POPIERAJ PRASĘ DEMOKRATYCZNĄ.**

# Rozrywki umysłowe

ZADANIA:

### ZESTAWIANKA

Z podanych niżej wyrazów proszę wybrać po dwie obok siebie stojące litery i ustawić je w kolejności wyrazów. Jako rozwiązanie otrzymamy nazwę potężnej instytucji, którą spędza sen z powiek czarnej reakcji w kraju.

Rozwiązanie składa się z 3-ch wyrazów (30 liter).

SZWY — ŚPIĄ — CZEK — OKNO
AUTO — CZAD — PYCH — PIEŃ
PULS — TWÓJ — ŁAPA — SOLO
SKOK — WIEK — GODY

### WIZYTÓWKI

1) Dr G. MATURA
2) S. J. PAPIEROSOWICZ
3) P. L. CIUBASTY

Jakie są zawody tych panów? Dla orientacji podaję, że należą do Związku Literatów i Dziennikarzy.

### SZARADA LEGIONOWA

(układ p. Wł. Sm., Czortków)

W sierpniowy, cichy ranek,
po krakowskim bruku,
Idzie *cała* samotna!...
Dzwonią karabiny!...
W szczęku stali, w miarowym,
nieprzerwanym stuku,
Słychać ciche szeptania,
uśmiechy i drwiny...
Szaleńcy!... — słychać zewsząd
Straceńcy!... Furiaci!...
*Trzecia* — *czwarta i piąta*
za mała! Zginiecie!...
A oni poszli dumni,
w odwagę bogaci,
By wielkie imię Polski
rozsławić po świecie...
Ojczyzna jest raz — druga —
mówili do siebie.
Raz trzeba zerwać krwawe
kajdany niewoli
I wciąż walczyć, zwyciężać...
O wodzie i chlebie...
Zapomnieć o dziewczynie,
o tańcach swawoli...
Syn chłopski czy też *czwarty*,
wszyscy bez różnicy,
Porzucili wygodne,
domowe ogniska
I miast prawić podniosłe
kazania z mównicy,
Woleli bagnetami
w piersi wraże ciskać!
A *sześć* — ósma żołnierska,
mętna jak kałuża.
I jęczmienna *sześć* — *druga*,
zakopcona dymem —
W krwawych bojach, w gorących
piekielnych podróżach,
Były często, zbyt często,
ich jadłem jedynym!...
W sierpniowy, cichy ranek,
za kochanym Wodzem
Poszła tylko kompania
*szósta* — *siódma* — *ósma!*...
Wesoły śpiew zahuczał
na kieleckiej drodze,
Choć cień śmierci nie jedno
mężne serce musnął...

Termin nadsyłania rozwiązań z tego działu pod adresem red. „Kuriera Demokratycznego" w *Warszawie*, ul. Sto-Krzyska 8 m 6a z dopiskiem „Rozrywki umysłowe" upływa po dwuch tygodniach od daty ukazania się numeru. Decyduje data stempla pocztowego.

Za rozwiązanie wszystkich lub jednego z powyższych zadań redakcja przeznacza 2 nagrody.

Rozwiązanie zadań z N-ru 30—31 „Kuriera Demokratycznego":

*Zadanie z cyklu „przysłowia polskie":* „Dobra psu mucha kiedy mięsa nie ma".

*Kwadrat magiczny:*

WIRAŻ
IRENA
REWIR
ANITA
ŻARAG

*Zagadka jednowyrazowa:* „Stopień" (sto-pień).

*Nagrody otrzymają:*

1) Stefan Obrębski, Drążdżewo.
2) Majerowicz, Rydzyna, pow. Leszno. (prosimy o dokładniejszy adres)

*UWAGA!*

W jednym z najbliższych numerów ogłosimy pełną listę uczestników „R. U"

*Demar.*

# POD OBSTRZAŁEM PRASY

## JESZCZE O ZJEŹDZIE Z. N. P.

„*Robotnik*" analizując atmosferę panującą w Polsce wobec nauczycielstwa omawia rezultaty ostatnio odbytego Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego pisząc:

*„Gdybyż przynajmniej nauczyciel za swoją pracę zyskiwał szacunek i uznanie! zostawmy na boku atmosferę, wytworzoną wokół nauczycielstwa przed rokiem. To są rzeczy zbyt znane i przez samo nauczycielstwo zlikwidowane całkowicie. Na zjeździe można się było dowiedzieć w jakiej atmosferze nauczyciel pracuje w terenie. W licznej gromadzie zjazdowej, dającej poczucie siły, mówiło się swobodnie. Przytoczono fakt, że nauczyciel, który odkrył Biskupin, będący obecnie sensacją nauki polskiej i obcej, otrzymał złoty krzyż zasługi, oraz osobisty list p. ministra W. R. i O. P. z podziękowaniem. Ale jednocześnie, na szczęście ze śmiechem, mówiło się o tym, że do Min. W. R. i O. P. wpłynął protest ziemiaństwa i kleru z okolic Biskupina przeciw wysokiemu odznaczeniu i honorom czynionym nauczycielowi, bo żaden z okolicznych ziemian ani księży nie ma wyższego odznaczenia, niż krzyż srebrny!*

*Mówiło się również o nastrojach, przeżywanych dziś przez nauczycielstwo, pracujące na Podlesiu i Wołyniu, zwłaszcza w pasie przygranicznym,*

## DUCHOWY KONFLIKT LEGIONISTÓW.

### LEGIONIŚCI WOBEC DEMOKRACJI

W „*Dzienniku Ludowym*" b. legionista p. Z. Maćkowski omawiając sytuację w kraju, dochodzi do wniosku, że legioniści muszą rozpocząć prace od punktu wyjścia.

Pułkownik Maćkowski pisze b. słusznie:

*„Tragicznym stał się duchowy konflikt legionistów, którzy wciągani w wir życia tracili stopniowo swą osobowość społeczno-polityczną i rezygnowali w większości z krytycznej myśli. Bunt przeciwko oportunizmowi politycznemu, który wkradł się przemożnie w szeregi legionowe ogarnąć musiał bardziej niezależne jednostki. Wielu legionistów walczyło długo z obezwładniającym ich rozwojem wypadków. Wyczuwali oni swą fałszywą pozycję i czepiali się strzępów nadziei, iż jakiś przypadek powstrzyma fatalny bieg spraw. Aż wreszcie musiał nastąpić „kres wędrówki", trzeba było powziąć męską decyzję — powrotu pod sztandary demokracji.*

*Postanowiłem więc wrócić do punktu wyjścia, tym razem ponownie... w charakterze szeregowca. Niełatwą jest taka decyzja. Trzeba się wyrwać z nurtu, z którym się tyle długich lat płynęło. Trzeba było ponieść konsekwencje własnych poczynań z okresu pierwszych lat reżymu pomajowego, poczynań, które ironią losu miały stać się przysłowiowymi złymi środkami do dobrych celów, natomiast zostały wyzyskane przez czynniki reakcji społecznej w obozie pomajowym".*

## JAK SIĘ USYPIA DEMOKRACJĘ?

„*Dziennik Ludowy*" przytacza za „Nouvelle Revue Francaise", co Demostenes pisał o usypieniu demokracji:

*„Oto przede wszystkim, jak stawiam sprawę: „Czy mamy wolny wybór między wojną a pokojem?" Jeśli pokój dla Aten jest możliwy, jeśli zależy on od nas — zacznijmy od tej hipotezy! — dobrze, należy utrzymać pokój; lecz wtenczas niechaj ci, którzy tak mniemają, wypowiedzą zdanie swe otwarcie!*

*Jeśli przeciwnie, nieprzyjaciel nadciąga z mieczem w ręku, na czele niezmiernej armii, aby bałamucić nas słowem „pokój", gdy w rzeczywistości niesie wojnę i zagładę, to cóż nam pozostaje innego, niźli bronić się przeciw niemu?*

*Skoro znajdujecie w tym upodobanie, ażeby oświadczać, jak on, że szanujecie pokój, zgadzam się z wami. Ale za pokój rzeczywisty uważać bezczynność, która pozwala Filipowi, w chwili gdy opanował już pozostałą Grecję, zbroić się przeciw nam, znaczy tyleż, co być szaleńcem. Znaczy tyleż, co przestrzegać pokoju wobec niego, gdy tymczasem on nie przestrzega go wobec nas.*

*On bowiem chce za cenę chleba kupić jedno: możność wydania nam wojny, gdy my do niej nie będziemy zdolni.*

*Gdy będziemy czekali, aż na nas uderzy, okażemy, że jesteśmy najnaiwniejsi z ludzi: wszak on zajmie całą Afrykę i będzie szedł wprost na Pireus, nie przestając nas zapewniać o swoich celach pokojowych.*

*Świadectwem takiej taktyki jest to, co uczynił z innymi państwami. Gdy stanął pod Olintem bliżej, niż o czterdzieści stadiów, oświadczył jego mieszkańcom, że albo oni opuszczą swe miasto, albo on opuści Macedonię; przed tym, aż do tej chwili, z oburzeniem odpierał zarzuty tych, którzy go o plany zaborcze posądzali, i usprawiedliwiał się przez swych ambasadorów. A Fokijczycy? Czyż nie napad na nich w otoczeniu ich własnych posłów? Czyż nie uderzył na nich, jako ich rzekomy sprzymierzeniec? A przecież nie jeden z was zaręczał wówczas, że wyprawa jego skierowana była przeciw Tebom.*

*Niedawno również jako przyjaciel i sojusznik, najechał on Tessalię; potem opanował Feres i zatrzymał go w rękach. A nieszczęśni Oritowie? Gdyby wierzyć słowom Filipa, to wojsko swe posłał on do nich w odwiedziny dla ich własnego dobra. Wiedział on, że panuje między nimi niezgoda że są skłóceni wewnętrznie. Czyż nie było to obowiązkiem sprzymierzeńca i szczerego przyjaciela, że w podobnych okolicznościach przyjść im z pomocą?*

*Czyż sądzicie przeto, że po tym gdy otwartego wydania wojny w stosunku do ludów, które żadnej nie mogły wyrządzić mu szkody i zaledwie zdolne były się bronić, poprzedzi atak na was jakimś uroczystym manifestem i to w chwili, gdy sami czynicie wszystko, aby się oślepiać?"*

## JAK JEST NA WSI?

W „*Wieczorze Warszawskim*" p. Junosza Gzowski p. t. „Bohaterska wytrzymałość naszego chłopa" pisze między innymi:

*„Rok ubiegły, jak wiadomo, był rokiem strasznej klęski gospodarczej.*

*Obserwowałem to z bliska w 4-ch powiatach: puławskim, kozienickim, łukowskim i garwolińskim.*

*Szczególnie te dwa ostatnie zostały dotknięte suszą.*

*— Żyto zgniło, owies nie urodził, siana nie było, słomy nie było. Zaczęła się już na jesieni masowa wyprzedaż bydła i koni.*

*Nauka i statystyka mówiły, że te dwa powiaty należało zupełnie zwolnić od podatków, wprowadzić w nich specjalne lokalne moratorium, wysłać do nich Polski Czerwony Krzyż, założyć kuchnie społeczne i td.*

*My, jeśli się nie mylę wysłaliśmy 10 wagonów zboża i tyleż słomy „po cenach zniżonych".*

*I pomimo to, wbrew wszelkim naukom i statystykom, chłop łukowsko-garwoliński przetrwał, wytrzymał. Podatki zapłacił, banki opłacił, spłat rodzinnych dokonał, doktorów, adwokatów, rejentów i aptekarzy utrzymał, księżom intencje mszalne dawał, płoty pomalował, szosy poprawił, szkoły pobudował.*

*Na kartoflach, na sieczce siedział, zczerniał sam, schudł, a nie załamał się, wytrwał.*

*Wolne zawody, to znaczy panowie inteligenci, którzy na wsi mieszkają i z chłopa żyją, sądzili, że ubiegły rok materialnie zdruzgoce ich, że będzie klapa generalna.*

*Było gorzej, ale klapy nie było. Chłop mniej leczył się, mniej zapraszał mecenasów, mniej aktów u rejentów pisał, więcej (niż zwykle targował się, gorzej się odżywiał i ubierał, ale klapy nie było. Przekarmił i mecenasów, i felczerów, i „onometrów". I spółdzielnie, i sklepiki małomiasteczkowe .*

*Dużo piszą o wytrzymałości Abisyńczyków, Chińczyków i Japończyków. O wytrzymałości gigantycznej, wprost nadludzkiej chłopa polskiego bardzo mało piszą.*

*Po Reymoncie nikt jakoś chłopem naszym głębiej się nie zaciekawił, nad jego nerwami i energią nie zastanowił się.*

*Niby i jest to „frontem do wsi", ale czy to nie jałowe, nie dźwięk pusty bez treści?*

## JESZCZE O WAWELU.

Pan Z. Nowakowski w związku ze sprawą Wawelską zauważa w I K. C.:

*„Zimą tego roku, gdy ministrowie i wielkorządcy w puszczy niepołomickiej na grubego zwierza z nagonką polowali, zatrzymano pociąg osobowy, pospólstwa i wszelakiej hołoty pełny, a od strony Lwowa do Krakowa zdążający, i czekał na małej stacyjce, słusznie Klajem zwanej, czekał dopóty, dopóki salonki dostojnych myśliwych nie ogrzały się od lokomotywy. Pociąg, wypchany przeciętnymi pasażerami, stał cztery godziny, czy nawet dłużej, cierpliwie czekając dopóki grube ryby łowów w królewskiej puszczy nie skończą.*

*Wagon towarowy z trumną „ostatniego Polski Augusta", jak nazywa nieszczęsnego króla poeta, stał na dworcu w Brześciu pono tylko cztery doby. Niezły i nader plastyczny kontrast: w jednym wypadku zatrzymuje się cały pociąg, aby dostojnicy spokojnie polować mogli, w drugim zepchnięta na boczny tor, za frachtem, na bagaż towarowym pociągiem wyekspediowana, poniewiera się trumna królewska na dworcu przez cztery doby.*

*Tak to załatwił sztywny, hiszpański, jeśli idzie o żywych, „protokół".*

„*Słowo*" zaś wileńskie nie daje jeszcze za wygraną i przy każdej sposobności podnosi sprawę Wawelu dla ostatniego Króla Nawet pisząc o Sławku daje wyraz niezadowolenia do rządu pisząc z racji Wawelu:

*„Twierdzimy, że nasz program jest słuszny, że rząd powinien go realizować. Twierdzimy, że rząd obecny, który za karę nie pochował należycie króla Stanisława Augusta ma mniej kwalifikacji do rządzenia niż je miał Stanisław August, jakkolwiek nie zarzucamy rządowi naszemu braku gorącego patriotyzmu i ochoty osobistego poświęcenia się."*

## O ROLI PRASY.

Omawiając rolę prasy polskiej przed niedawnym czasem pan Kwapiński pisał w „*Robotniku*":

*„Z każdego zakątka Polski wygląda dziennikarz reakcyjny, który karmi swoich czytelników sensacjami o masonach, o „żydo-komunie", lecz nie pisze o rzeczach, które kształcą, wyjaśniają, przekonywują. Widzimy upadek myśli w dziennikarstwie. A jeżeli do tego ogólnego bukietu dodamy zachłanność kleru i jego bezwzględnie niechętny stosunek do zagadnień wolnościowych — to będziemy mieli obraz niezmiernie ponury. Nie wiadomo np. dlaczego w Austrii kler w obliczu uzbrojonej pięści faszyzmu miździ się i czuli do dyktatorów, a u nas w kraju coraz bardziej natarczywie domaga się nowych przywilejów nie tylko w dziedzinie politycznej. ale i materialnej. W kraju naszym jest pełen tupetu; w Austrii niemieckiej uniżony i pokorny; gdy człowiek patrzy na tę rzeczywistość — to czy może mieć odrobinę — nie sympatii, ale szacunku do ludzi, którzy uginają się przed siłą, pełzną u nóg dyktatorów, zapominając o t. zw. posłannictwie swoim — ba, przechodząc do „porządku dziennego" nad zarządzeniami Watykanu. W ogóle nie do opisania panuje zamęt w t. zw. środowisku klerykalnym, które u nas się narzuca na przewodnika duchowego narodu, dając jednocześnie wzór odstraszający we własnym postępowaniu w krajach p. Hitlera.* M. TRZCIŃSKI

# W dziennym świetle

Dział „W dziennym świetle" prowadzony jest przy ścisłej współpracy czytelników „Kuriera Demokratycznego". Zwracamy się więc tą drogą do czytelników o nadsyłanie pod adresem redakcji, Warszawa 1, Śródmieście, ul. Ś-to Krzyska 8 m. 6a z dopiskiem: dział „W dziennym świetle" wszelkiego rodzaju materiałów (wycinki z czasopism, broszury, ulotki etc. nadających się do tego działu.. Ustępy kwalifikujące się do umieszczania „W dziennym świetle" należy wyraźnie oznaczyć. Przy wycinkach musi być tytuł i numer czasopisma. Do przesyłki należy załączyć imię, nazwisko i dokładny adres wysyłającego.

Materiał wykorzystany w tym dziale będzie nagrodzony, a lista nagrodzonych umieszczona co tydzień.

Na zapytania czytelników odpowiadamy, że przesyłki mogą być ofrankowane jako d r u k i o ile nie będą czynione żadne dopiski poza imieniem, [illegible] i adresem wysyłającego oraz podkreślenia odnośnych ustępów przeznaczonych do wykorzystania „W dziennym świetle".

## „KOCHANY" IKACUNIO

W Nr 228 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" czytamy:

*„Przy przeglądzie głosów, dotyczących nadchodzącej kampanii samorządowej zatrzymajmy się NA PRAWYM SKRZYDLE FRONTU POLITYCZNEGO. Oto organ jednej z grup OZN'u mianowicie Warszawskie „ABC" przewiduje i t.d."*

Ciekawi nas; na ile takich grup ten i tak bardzo biedny Obóz Zjednoczenia Narodowego mógł się rozbić A swoją drogą I(stny) K(at) C(zytelników) jednak jest najszybciej poinformowany, bo ktoby się spodziewać mógł, że A.B.C to — O.Z.N.?...

Mawiał był pewien mądry człowiek, ze cała sztuka zapełniania pustych kolumn „IKC" drukiem polega na tym, że dziś pisze poto, by jutro odwołać. I tak w kółko.

Święta racja.

## 4 Zł. = 1 frank

W Nr 62 „Myśli Polskiej" organu „Młodohołówkowców" czytamy:

*„...zamek Maligny, w którym urodziła się Marysienka Sobieska, sprzedawano kilka lat temu za dwadzieścia tysięcy franków, czyli około 80 tysięcy złotych".*

Czyli 320 tysięcy marków, czyli koło 1.280.000 dolarów, czyli pół miliarda funtów szterlingów.

## Z KRAINY WALCA

Praskie pismo „Venkov" z dn. 21 lipca br. donosi:

*„W Wiedniu posiadał willę z ogrodem pewien obywatel czechosłowacki. Władze zawiadomiły go, że nieruchomość zostanie wywłaszczona ze względów państwowych. Wówczas Czech zażądał kilkudziesięciu tysięcy marek.*

*Tymczasem taksator ocenił całą nieruchomość na.. dwie i pół marki oraz wydał odpowiednie zaświadczenie. Nie pomogła interwencja poselstwa, willa została wywłaszczona za tę cenę".*

## UBE BENE IBI PATRIA

W „Dzienniku Ludowym" z dnia 26 lipca br. czytamy:

*„Do Złoczowa (pow. Sieradzki) sprowadzono grupę endeków okolicznych dla pikietowania sklepów żydowskich Kiedy po skończonej „robocie" nie wręczono im zapłaty, „ideowcy" ogłosili oryginalny „strajk": porzucili pikietowanie sklepów żydowskich, agitując wzamian za to chłopów do k u p n a.. u Ż y d ó w".*

Oczywiście. Grunt to forsa! Za mamony endecy Hitlerowi dobrze służą, niestety kosztem ojczystej ziemi...

## POMIESZANE ZMYSŁY.

„Goniec Warszawski" Nr 235 z dnia 28 sierpnia br w notatce p.t. „Nowy szturm Niemiec na Czechosłowację" pisze:

*„Ambasador niemiecki w Moskwie w rozmowie z komisarzem Litwinowem oświadczył, że polityka niemiecka wobec Moskwy jest pokojową, a na dowód przytoczył neutralne zachowanie się Rzeszy w czasie konfliktu z Japonią. Litwinow miał odpowiedzieć, że w razie napadu na Czechosłowację, Sowiety pośpieszą z obroną Czechosłowacji.*

*Przypominają się tu przy okazji rozmaite próby wojskowych niemieckich dążących do porozumienia z Rosją oraz fakt, że w konflikcie chińsko-japońskim Rosja sowiecka pomimo paktu z Japonią nie angażowała się przeciwko Chinom".*

A skąd piernik do wiatraka? Gdzie Kraków, gdzie Maków? W jakim stopniu wpłynie na polepszenie stosunków niemiecko-sowieckich fakt, że w konflikcie powiedzmy Zulusami a Himalajczykami Honolulu pomimo paktu z Adygiejczykami nie angażowała się przeciwko Osenteńczykom?

# Dla ciebie Warszawo!

Cała Warszawa wybiera się w na otwarcie teatru Wielka Rewia, który występuje z premierą wspaniałego widowiska w 30 obrazach „DLA CIEBIE WARSZAWO!"

W widowisku tym na tle zespołu złożonego z 200 osób, wystąpią ulubieńcy publiczności: Loda Halama, Eugeniusz Bodo, Witold Conti, Kazimierz Krukowski, Władysław Walter, a obok nich: pp. Alesso, Carnero, Grotówna, A. Halama, Orska, Zbierzyński,

W olśniewających ramach dekoracyjnych i kostiumach ujrzy Warszawa szereg niezwykle pomysłowych obrazów, ostatnich nowości Paryża, pełnych melodii, aktualnego humoru i tańca.

Inscenizacja i choreografia Aleksandra Fortunato, baletmistrza Folies Bergere. Dekoracje i kostiumy G. Galewskiej, W. Jawniewiczowej i J. Galewskiego. Orkiestra pod batutą Iwo Wesbey'ego.

Nad całością czuwa dyrektor artystyczny Andrzej Włast.

Nowa premiera teatru Wielka Rewia zapowiada się jako najwspanialszy sukces sezonu jesiennego.




ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK
„Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.